Nr. 77. | Lwów — Niedziela dnia 4 Kwietnia. | Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 2 „
tłustym garmondem po . . . . . . 3 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: C. 5 Czarna Izyd. N. 4 Post. Hł. 4 | Jutro: św. Wincentego F. Zacharyi Pr. | Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI. | Wschód słońca o 5 m. 40 Zachód „ „ 6 „ 28 | Długość dnia g. 12 m. 48 Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 3 kwietuia.

W niektórych dziennikach galicyjskich i poznańskich, w artykułach o Królestwie Polskiem, pojawił się naraz ton minorowy, niemal żałośny, brzmiący cierpką skargą na doznany zawód „w nadziejach na autonomię i na mniej więcej radykalne zmiany w systemie rządowym". Potem następują wyrzuty społeczeństwu polskiemu, że znowu zgrzeszyło wrodzonym sobie optymizmem, który nie ma żadnej faktycznej podstawy i jest szkodliwy, gdyż budzi nieuzasadnione oczekiwania. Ten nagły zwrot od miłych kołysanek do trenów został wywołany faktem, iż rząd rosyjski zapewne nie pozwoli wznieść w Warszawie pomnika Mickiewicza. W tej sprawie udała się deputacya do księcia Imeretyńskiego, który podobno oświadczył, iż z mnóstwa projektów uczczenia Mickiewicza w setną rocznicę jego urodzin, najbardziej mu się podoba projekt wzniesienia mu monumentu w kościele katedralnym św. Jana; — a więc nie na placu. Przy tej sposobności — jak donosi *Kuryer Poznański* — rzekł książe do jakiegoś redaktora, iż „myli się prasa warszawska w mniemaniu, jakoby nastąpiła nowa era, gdyż system pozostaje bez zmiany i dzienniki powinny się wystrzegać występów, niezgodnych z istniejącymi przepisami". Jakoż, — dodaje *Kuryer Poznański* — w gruncie rzeczy nic się nie zmieniło; po dawnemu wszelkie stowarzyszenia, najzupełniej prywatne, naprzykład wioślarskie, łyżwiarskie i t. d. muszą drukować swe sprawozdania po rosyjsku i po polsku, a nie tylko po polsku; po dawnemu rząd dąży wszelkiemi siłami do nadania Królestwu jeżeli nie wewnętrznych, to przynajmniej zewnętrznych cech rdzennie rosyjskiego kraju. „Jak dzisiaj rzeczy stoją, — pisze warszawski korespondent *Kuryera Poznańskiego* — zadowolić się musimy przestrzeganiem ze strony tutejszych władz rosyjskich zasad legalności. Pod tym względem widoczna jest w ostatnim czasie znaczna zmiana na korzyść, ujawniająca się w ukróceniu dotychczasowej, tak dotkliwej samowoli czynowników".

Kto się rozkołysał nadziejami, wysnutemi z własnych życzeń, ten w istocie może się czuć rozczarowanym, ale kto był trzeźwy, ten z zadowoleniem przyjmie do wiadomości fakt, że ukrócono samowolę, i nie powie, iż wszystko jest po dawnemu. Do rozczarowanych może należą niektórzy publicyści, ale nie należy społeczeństwo, które nie oczekiwało ani autonomii, ani „mniej więcej radykalnych zmian". Trzeba dobrze się zastanowić, kto temu winien, że się teraz dziennikarskie lutnie nastroiły na ton minorowy. Z przybyciem ks. Imeretyńskiego do Warszawy zwolniono tam cenzurę tak, że zdawać się może, iż jej całkiem nie ma. Nie dziwno, że wyrwawszy się z kleszczy, dzienniki tamtejsze puściły daną sobie swobodę prądem zbyt wartkim nawet w takich razach, gdy ścisła oględność przyniosłaby o wiele więcej pożytku. Zupełnie niepotrzebnie poczęły dzienniki kłócić się ząb za ząb z policyą i magistratem o każdego stójkowego, o każdą kupkę błota na ulicy i z zadowoleniem podnosić niedołęstwo władz, kiedy zupełnie wystarczało bez ironii zwracać ich uwagę na każde zaniedbanie. Zgryźliwie starły się dzienniki z pocztą, podsuwając jej złą wolę tam, gdzie jej zdaniem była tylko nieumiejętność listonoszy. Taka pochopność do zatargów musiała sprawić niemiłe wrażenie i wiemy, że ludzie rozważni, stojący na uboczu, ganili ten rozpęd dzienników warszawskich. W sprawie uczczenia Mickiewicza postąpiły one zupełnie bez taktu. Wiadomo, że Warszawa jest miastem projektów, które tam wyrastają przy każdej sposobności, jak grzyby po deszczu. Ilu tam mieszkańców, tyle odrębnych zdań — i każdy przy swojem obstaje, całkiem wedle staropolskiej metody. Więc też wszystkie pisma w Królestwie uważały za punkt honoru co dzień coś dorzucić do projektów uczczenia Mickiewicza, a że przytem powtarzały wszystkie pomysły pism innych, więc się wytworzyła atmosfera gorączkowa, zakrawająca na jakąś demonstracyę. Pojawiły się publiczne oświadczenia robotników różnych fabryk, oficyalistów prywatnych, komisantów sklepowych, stowarzyszeń i t. d., że pewną część swych miesięcznych dochodów przeznaczają na godne uczczenie Mickiewicza, który kochał i cierpiał za miliony. Postanowiono już wznieść pomnik, wydać dzieła poety po takiej niskiej cenie, aby się znalazły pod każdą strzechą, nazwać jakąś ulicę imieniem nieśmiertelnego piewcy, zbudować mu wspaniały grobowiec w kościele, rozpowszechnić jego wizerunek w milionach egzemplarzy, urządzić osobną wystawę mickiewiczowską i t. d. Wszystkie te pomysły były bardzo zacne, jedno tylko było źle, że nic z tego nie można było zrobić bez pozwolenia władzy, a jej o to wcale nie pytano i nawet nie zastanawiano się nad tem, że są między tymi projektami takie, na które rząd taki jak rosyjski, a więc policyjny, trwożliwy i niemądry, bezwarunkowo się nie zgodzi. Więc w końcu nastąpiło rozczarowanie, gdy ks. Imeretyński oznajmił deputacyi, wysłanej do niego już po ułożeniu projektów, że sympatycznym mu jest tylko jeden: wzniesienie grobowca w kościele. Opadły skrzydła i powiedziano: „Oto zawód! wszystko jest po dawnemu!" Niechże się ci panowie zastanowią nad tem, że nie byłby to zawód, ale owszem powód do nadziei, gdyby dwa lata temu Hurko powiedział, iż sympatyzuje z myślą wzniesienia mauzoleum Mickiewiczowi kosztem publicznym. Jeśli jest zawód, tośmy go sami sobie zgotowali, wyprzedzając możliwość. Jest to dla nas nauka roztropności — dobrze, że tym razem niekosztowna. Nie chwiejmy się ustawicznie między przesadnym optymizmem a bezpodstawnym pessymizmem; złudzeń, które sami tworzymy, nie bierzmy za fakta; bądźmy trzeźwi i umiarkowani, a unikniemy zawodów i w rachunku rzeczywistego życia może powoli zaczniemy znajdować coś dodatniego, jeżeli zaś nic nie znajdziemy, to unikniemy przynajmniej rozczarowań, od których opadają ręce. Wszak do nas to wołał Krasiński:

„Bądź cierpliwością — tą panią niedoli,
Co gmach swój stwarza z niczego, powoli!
Bądź spokojnością wśród burz niepokoju,
W zamęcie wiarą i strojem w rozstroju!"

Cierpliwości nam potrzeba i spokoju, abyśmy dobrze prowadzili własny rachunek. Pod tym względem świecić przykładem powinna prasa, — to jej obowiązek, a jeśli go spełni, to zawody, jeżeli się zdarzą, nie przygnębią nas.

Admirałowie eskadr europejskich, zgromadzonych pod Kretą, zaproponowali rządom przeprowadzić blokadę Pireusa (portu ateńskiego). Pierwsza zgodziła się na to Rosya, po niej Austrya i Niemcy, następnie Włochy i Francya oświadczyły, że pójdą zgodnie z całą Europą, wreszcie ostatnia Anglia przystała na blokadę. Będzie ona wykonana po wręczeniu rządowi ateńskiemu jeszcze jednego wezwania, aby odwołała swe wojska z Krety, a swą armię cofnęła z nad granicy tessalijsko-macedońskiej. Lecz podobno dane będzie jednocześnie przyrzeczenie Grecyi, że i tureckie wojska opuszczą Kretę, której uspokojenie przeprowadzą wyłącznie wzmocnione załogi europejskie, poczem gubernatorem wyspy zostanie ks. Battenberg.

Przesilenie?

Piszą nam z Wiednia, 2 kwietnia:

Zapowiedziane rozporządzenie językowe dla Czech nie ukazało się dziś w *Wiener Zeitung*, a natomiast wybuchło przesilenie gabinetowe. Baron Gautsch, hr. Gleispach i minister obrony krajowej hr. Welsersheimb, jako przeciwnicy rozporządzenia językowego, zażądali dymisyi. Według jednych, przesilenie skończy się wystąpieniem tych członków z gabinetu, według drugich cofnięciem rozporządzenia językowego, zwłaszcza w tym razie, gdyby młodoczesi nie dostarczyli gabinetowi pewnych gwarancyi, że przynajmniej na teraz zadowolą się tą koncesyą. Inni zapowiadają odroczenie Izby zaraz po wyborze prezydyum i rozpoczęcie rzeczywistej sesyi dopiero za kilka tygodni, gdy nastanie porozumienie co do kwoty. Wybór prezydyum Izby odroczono do wtorku, gdyż ta sprawa stoi w związku z przesileniem. Za wyborem dr. Kathreina przemawiają różne, ważne względy. Na odwrót, sądząc sytuacyę bezstronnie, zasadnicze wykluczenie niemiecko-liberalnej partyi z prezydyum byłoby błędem, zwłaszcza, gdyby na to wpłynąć miały osobiste uprzedzenia — Słoweńców! Powinien znaleść się sposób, aby uczynić zadość słusznym życzeniom jednych i drugich. Mowa tronowa tak jasno zakreśliła program społecznej zachowawczości, politycznego umiarkowania i pracy dodatniej w granicach konstytucyi, że skrajne kombinacye zdają się być |z góry wykluczone. Dziś w południe na konferencyi prezesów klubów toczyć się będą obrady co do wyboru prezydyum i niewątpliwie Koło polskie, powołane i zdolne pośredniczyć pomiędzy sprzecznemi żądaniami i namiętnemi rywalizacyami innych obozów, przechyli chwiejącą się szalę na stronę sprawiedliwości i roztropności politycznej tak w tej sprawie, jak i w sprawie przesilenia.

Battenberg.

Piszą nam z Wiednia 2 kwietnia.

Niespodzianie, ale w sposób sensacyjny przypomniał się znowu światu ród Battenbergów. Najmłodszy z czterech braci, książę Franciszek Józef zaręczył się w Nizzy z księżniczką Anną czarnogórską, o rok młodszą siostrą następczyni tronu włoskiego Heleny, a równocześnie nadchodzi wieść, że jest on kandydatem niektórych dworów do godności jeneralnego gubernatora Krety. Nadzwyczajność, romantyka i tragiczność cechuje dzieje tego rodu. Pradziad czterech braci Battenbergów, z których już dwaj tylko pozostali przy życiu, nazwiskiem Hauke, z Hollandyi czy z Niemiec, jako ubogi młodzieniec, przybywa w połowie 18-go stulecia do Polski. Syn jego podczas wojen napoleońskich dosługuje się stopnia pułkownika, w wojsku Królestwa polskiego rangi jenerała i tytułu hrabiowskiego, w r. 1830 jest ministrem wojny i ginie jako jedna z ofiar zamieszania nocy listopadowej. Dzieci jego wychowują się kosztem rządu rosyjskiego w Petersburgu. Starszy syn, podpułkownik rosyjski, pod przybranem nazwiskiem Bosaka w r. 1863 walczy w szeregach powstańców, na emigracyi w Szwajcaryi zbliża się do obozu internacyonalnej rewolucyi, ginie pod Dijonem w jesieni r. 1870 jako dowódca przedniej straży oddziału Garibaldego, który przybył na pomoc Francuzom. Siostra jego, nadobna hrabianka Julia zdobywa w Petersburgu serce księcia Aleksandra heskiego, brata carowej, i obdarzona tytułem księżny Battenberg, staje się jego morganatyczną żoną. Ks. Aleksander heski z służby rosyjskiej przechodzi do austryackiej, dowodzi dywizyą kawaleryi we Włoszech, gdzie mu się rodzą synowie, w r. 1863 osiada na swym majątku Jugenheim w pobliżu Darmstadtu.

Synowie dorastają i niebawem zwracają na siebie uwagę wyjątkową przystojnością. Najstarszy Ludwik w r. 1884 żeni się z córką wielkiego księcia heskiego i żony jego Alicyi angielskiej, a zatem wnuczką królowej Wiktoryi, siostrą dzisiejszej carowej, tudzież żony pruskiego księcia Henryka. Wolny od ambicyi, ks. Ludwik prowadzi życie majętnego rentiera.

Młodszy brat jego Aleksander, urodzony 5 kwietnia r. 1857 w Medyolanie, w 22 roku życia wstępuje na nowo utworzony tron bułgarski. Po kilku latach strasznej, ale nie zbyt głośnej walki z intrygami rosyjskiemi, w r. 1885 zwraca na siebie uwagę śmiałem zjednoczeniem Rumelii z Bułgaryą, dzielnem odparciem najazdu serbskiego jedna sobie sławę, w sierpniu roku następnego jako ofiara nocnego napadu bandytów-oficerów bułgarskich, staje się przedmiotem gorącej sympatyi i współczucia całej zdrowej i szlachetnej części społeczeństwa europejskiego. Nigdy tak blisko nie stała skała tarpejska obok kapitolu. Bohater i zbawca swego kraju w r. 1885, już w roku następnym, powalony niewdzięcznością i zdradą, zstępuje dobrowolnie z tronu. Ten dzielny człowiek nie chciał jednak wieść gnuśnego życia księcia in partibus. Zrzeka się więc swego tytułu książęcego, przybiera nazwę hrabiego Hartenau, w r. 1890 wstępuje jako pułkownik do wojska austryacko-węgierskiego, mianowany niebawem jenerał-majorem, nagle w 36 roku życia dnia 17 listopada r. 1892 umiera w Gracu, pozostawiając syna Arsena i córeczkę z małżeństwa, zawartego r. 1889 z śpiewaczką Loisinger, gdy związek z cesarzówną niemiecką Wiktoryą, pomimo wzajemnej miłości obojga, udaremnił w r. 1888 szorstki protest żelaznego kanclerza. W wieku trubadurów ten Aleksander byłby się stał niewątpliwie bohaterem najczulszych pieśni.

Trzeci brat, Henryk, urodzony 5-go października 1858 r. także w Medyolanie, studya wspólne z Aleksandrem odbywał w Gocie, następnie w drezdeńskiej szkole kadetów, w r. 1877 wstąpił do pułku huzarów saskich, w r. 1880 odbył podróż do Azyi Mniejszej, w r. 1882 wstąpił do oddziału Garde - du - Corps w Poczdamie. Z okazyi ślubu brata Ludwika z księżniczką Wiktoryą Heską, (w r. 1884) ks. Henryk zapoznał się z najmłodszą córką królowej angielskiej, Beatrycą, w kilka miesięcy potem odbyły się zaręczyny, a 23 lipca 1885 ślub w Windsorze. Książe osiadł w Londynie i z żoną był nieodstępnym towarzyszem królowej Wiktoryi, otrzymał rangę pułkownika w końcu gubernatora wyspy Wight. Pod koniec r. 1895 z oddziałem wojsk angielskich na parowcu „Coromandel" odpłynął do Sierra Leone, aby wziąć udział w wojnie z plemieniem Aszantów. Wkrótce po wylądowaniu na brzegu afrykańskim zachorował na febrę, 17 stycznia r. 1896 wsiadł na parowiec „Blonde", aby się udać na rekonwalescencyę do Madeiry, ale już 20 stycznia umarł wskutek nowego ataku febry. Z małżeństwa z królewną Beatrycą pozostawił 4 dzieci; najstarszy syn Aleksander Albert liczy obecnie 11 lat, najmłodszy Maurycy 5 lat. Zawód jego nie był równie głośny i dramatyczny, jak los brata Aleksandra, zawsze jednak ta nagła jakoby ucieczka z dolce far niente dworu windsorskiego, aby w dalekiej podrównikowej strefie złożyć dowody osobistej dzielności, ta szlachetna ambicya stać się czemś więcej, niż szczęśliwym zięciem królewskim, i ta śmierć samotna na pokładzie parowca na dalekich afrykańskich wodach, — także imię tego Battenberga otacza urokiem niepospolitości i dramatyczności.

Czwarty z kolei, urodzony 24 września 1861 r. w Padwie, syn chrzestny Cesarza austryackiego, Franciszek Józef Battenberg, wychowany pod okiem mądrej matki równie starannie, jak starsi bracia, ukończywszy szkołę kadetów, wojnę serbską w r. 1885 odbył przy boku brata Aleksandra. Z nim też razem został wywieziony 22 sierpnia 1886 r. do Reni i towarzyszył mu w powrocie przez Lwów do Ruszczuka. Po abdykacyi brata, ks. Franciszek Józef na wszechnicy lipskiej poświęcał się studyom ekonomii politycznej, uzyskał stopień doktora praw i w roku 1891 wydał monografię o finansach Bułgaryi, uważaną przez najgruntowniejszych znawców tego kraju jako klasyczną. Młody książę zamierzał habilitować się jako profesor ekonomii politycznej. Ulegając jednak prośbom braci, osiadł w Anglii, gdzie niebawem zjednał sobie przyjaźń sędziwej królowej — statecznej protektorki Battenbergów, pomimo wrzasków, wszczynanych z tego powodu od czasu do czasu przez radykalne żywioły w prasie, a nawet w parlamencie. O jakichkolwiek stosunkach księcia z dworem czarnogórskim dotąd nie było słychać. W roku zeszłym napomykano o ewentualności związku małżeńskiego 23-letniej Anny czarnogórskiej z jednym z książąt bawarskich. Wiadomość o jej zaręczynach z ks. Battenbergiem wywołała więc na razie zdziwienie. W zestawieniu z kandydaturą jego do posady jeneralnego gubernatora Krety, staje się bardzo zrozumiałą. Ks. Franciszek Józef pozostaje niemal w równie bliskich koligacyach do dworów angielskiego i petersburskiego, jak król grecki, z tą różnicą, że Battenberga na obu dworach popierają wpływy młodsze, gdy po stronie króla Jerzego stoją starsze panie — carowa-wdowa i księżna Walii. Nadto związek z księżniczką czarnogórską zapewnia mu poparcie dworu włoskiego, gdy oczywiście ze strony swego ojca chrzestnego nie napotka na żadne przeszkody. Bardzo łatwo więc ks. Battenberg może stać się jeneralnym gubernatorem Krety. Czy mu tego winszować? Nie, owszem jest rzeczą widoczną, że unitarne prądy grecko-narodowe wystawią go na równie ciężkie próby, a może równie dramatyczne katastrofy, na jakie był narażonym Aleksander bułgarski.

KORESPONDENCYE.

Z Rzymu piszą:

W przedostatnim numerze tygodnika „La vera Roma" znajduje się piękny artykuł, zatytułowany: „Prześladowania w Polsce" (Persecuzione in Polonia), poświęcony gospodarce hakatystów w Poznańskiem. Otóż niektóre wyjątki: „Dlaczego tysiącznemi sposobami są prześladowani nieszczęśni Polacy? Z dwóch przyczyn: za ich język i religię. Dwa cele wytknął sobie hakatyzm: zniszczyć dziedzictwo najdroższe dla ludu, jego język, i zmusić go do mówienia innym, który nie ma nic wspólnego z chwałą, historyą i duchem polskim; w drugim rzędzie religią katolicką, która tworzyła zawsze najpiękniejszą i nieutraconą chwałę Polski, której Europa cała winną jest, że nie padła pod jarzmem muzułmańskiem pod murami Wiednia". Niżej zaś: „Dowodem tych prześladowań niech będzie łaskawość (favori), jaką w opinii cieszy się częściowo rozwścieczona (foribonda) i fanatyczna sekta hakatystów, i zapał z jakim rozwiązywane bywają zebrania katolickie dla tego tylko, że na nich mówi się po polsku." Dalej jeszcze: „Ale Polaków nie zwycięża się". Artykuł kończy się temi słowy: „Szlachetni Polacy, zwycięstwo jest waszem! — dlatego, iż po poniżeniach otrzymacie tryumf".

W prasie włoskiej coraz częściej ukazują się artykuły podobnej treści. Zeszłej niedzieli miało miejsce w polskim kościółku OO. Zmartwychwstańców pierwsze kazanie wielkopostne w języku polskim. Kościółek był zapełniony; z kolonii polskiej, można powiedzieć, że nie brakło nikogo.

Grono ludzi dobrej woli, podjęło od dawna już kiełkującą myśl założenia w Rzymie kółka polskiego i krząta się energicznie nad wprowadzeniem jej w życie.

Z powodu przyszłych kanonizacyi odbędą się według zwyczaju trzy konsystorze: pierwszy — tajny; drugi publiczny; trzeci — napół publiczny. W pierwszym biorą udział tylko kardynałowie; w drugim — kardynałowie, prałaci, dwór, ciało dyplomatyczne i zaproszone osoby; w trzecim — kardynałowie i biskupi. Wszyscy bowiem kardynałowie i biskupi całego świata zaproszeni są na uroczystości kanonizacyjne do Rzymu. Zaproszenie to jednak dla biskupów, których rezydencya od Rzymu znajduje się w promieniu 150 klm. jest rozkazem; dla innych biskupów włoskich — zaproszeniem, wreszcie dla biskupów zagranicznych — prostem tylko uwiadomieniem (aviso).

Pierwszy konsystorz odbędzie się pod koniec kwietnia, a nie ulega już wątpliwości, że na konsystorzu tym Ojciec św. kreować będzie znaczną liczbę kardynałów, tak włoskich jak i zagranicznych, ale przedewszystkiem zagranicznych. Dla Francyi kreowani będą z pewnością arcybiskupi z Rouen i Lugdunu i prawdopodobnie O. Captier; dla Włoch wymieniają dotąd tylko msgr. Fr. Della Volpe, maggiordoma Jego Świątobliwości; o innych krajach nic dotychczas nie wiadomo jeszcze. Obecnie św. Kolegium liczy 57 członków; jest zatem aż trzynaście wakansów.

Gazety liberalne nieustannie prawie oskarżają Papieża, iż nic nie robi na korzyść chrześcian z Krety i że sprzyja muzułmanom. Na zarzuty te Ojciec św. oczywiście uwagi nie zwraca, tak jak i prasa katolicka, która nawet oszczerstw tych nie odpiera.

Od paru miesięcy pracują w Archiwum Watykańskiem, wysłani przez krakowską akademię Umiejętności: p. Wł. Abraham, profesor prawa kanonicznego w uniwersytecie lwowskim, docent tegoż uniwersytetu, p. A. Winiarz i pan H. Kaden. Wydelegowani poszukują tu materyałów do historyi Polski z wieków XIII i XIV. Wśród licznych rękopisów znaleziono wiele aktów, zupełnie nowych, których Theiner, wydawca „Monumenta Poloniae" nie znał lub opuścił. Do ciekawych dokumentów, zupełnie nieznanych, należy protokół procesu z zeznaniami świadków w sprawie, jaką arcybiskup gnieźnieński, Jakób Świnka, wytoczył biskupowi krakowskiemu, Muskatowi, który, jako namiestnik Wacława Czeskiego, starał się zgermanizować Kraków i podburzyć wierne Łokietkowi mieszczaństwo. Z „Libri Suplicorum" delegacya wynotowała przeszło 300 suplik, które służą za materyał do poznania stosunku duchowieństwa ówczesnego polskiego względem państwa. Ciekawe są również supliki dotyczące poselstw Kazimierza Wielkiego do Awinionu. Prace swoje ekspedycya ukończyć ma w połowie wiosny. Do pomocy oczekiwany jest profesor Smolka. W celu zaś artystycznym bawią w naszem mieście artyści: L. Wasilkowski, J. Wróblewski, Z. Jasiński, Perdzyński, Lindeman i Jarocki.

Przed paru dniami przybył tu margrabia Wielopolski, który był przedstawiony Papieżowi.

Przed paru dniami w welodromie Tomei, który się znajduje w najzdrowszej nowej części Rzymu w t. zw. *Quartiere Ludovisi*, gdzie za złotych czasów Romy były wspaniałe ogrody Sallustyusza, pomysłowy kapitan piechoty, Al-

---

1)

Józef Korzeniowski

Dnia 19 z. m. Galicya, Królestwo polskie i Poznań obchodziły uroczyście pamiątkę setnej rocznicy urodzin Józefa Korzeniowskiego, dramaturga, powieściopisarza i pedagoga. Hołd-to był szczery, poważny, godny pamięci tego zasłużonego Ojczyźnie syna. Sto lat od urodzenia a trzydzieści cztery od zgonu Korzeniowskiego, to kawał czasu potężny, a życie jego i prace łatwo mogły zejść z pierwszego miejsca pamięci w epoce bieżącej, tak obfitej w znakomitości literackie. Odświeżmyż w sobie tę postać tak wybitną w dziejach polskiego piśmiennictwa bieżącego wieku.

Wincenty Korzeniowski, szlachcic niezbyt zamożny, miał mały folwark tuż za miastem Brody w Galicyi. Choć ożeniony z mieszczanką, Niemką, panną Klarą Winklerówną, był to Polak surowy w szacunku dla tradycyi narodowej, a dom prowadził, jak przystało na polskiego szlachcica. Dnia 19 marca 1797 r. urodził się państwu Korzeniowskim synek; ochrzczono go więc imieniem patrona tego dnia, św. Józefa. W roku 1805 mały Józio rozpoczął w Brodach edukacyę szkolną i tu skończył dwie klasy normalne. Uczył się wzorowo, dostał więc „żółtą wstęgę na trzy palce szerokości z wielką kokardą i napisem: Zur Belohnung." Synowiec pani Korzeniowskiej, bogaty a bezdzietny Winkler zamieszkały na Bukowinie, zaproponował rodzicom Józia, by mu chłopca dali na wychowanie. Zgodzono się na to. W drodze do Czerniowiec wstępuje Winkler z dziesięcioletnim Józiem do Lwowa i prowadzi go przez kilka wieczorów do teatru. Ogromnie podziałało to na rozgarnionego i bystrego chłopczynę, a jako późniejszy wybitny pisarz sceniczny wyznawał, że owe widowiska we Lwowie zapaliły w nim iskrę do pisania dramatów i komedyi.

W Czerniowcach młodzieniec niestety tak przejął się niemieckim językiem wykładowym, że napisał do rodziców list po niemiecku. Tem w patryotycznych swych uczuciach urażony pan Walenty sprzedał co prędzej majętność pod Brodami, osiedlił się na Wołyniu i posłał syna dla ukończenia studyów do liceum krzemienieckiego. Tutaj zwracał już Korzeniowski uwagę profesorów swemi wielkiemi zdolnościami, zamiłowaniem do nauk klasycznych i udatnemi ćwiczeniami poetyckiemi. Dnia 13 sierpnia 1816 pojawia się w „Tygodniku wileńskim" jego „Oda na rok 1815" i od tej chwili datuje się literacka karyera Korzeniowskiego. Dotknięty niepomyślnymi finansami młody poeta — zalecany przez Adama księcia Czartoryskiego — wyjeżdża w roku 1819 do Warszawy, aby objąć guwernerkę przy dziesięcioletnim wówczas Zygmuncie Krasińskim. Salony jenerała Wincentego Krasińskiego stały gościnnie otworem dla literatów i artystów warszawskich; dla Korzeniowskiego była to więc bardzo przychylna sposobność nabrania znajomości z tym światem, do którego czuł niepohamowany pociąg. Między innymi nawiązał stosunki z Kazimierzem Brodzińskim i poddawał się jego wpływowi. W latach od 1820 do 1823 pełni Korzeniowski obowiązki bibliotekarza w bibliotece Zamoyskich. W r. 1823 otrzymawszy posadę rządową jako profesor literatury i poezyi polskiej w liceum krzemienieckiem, opróżnioną wskutek śmierci Alojzego Felińskiego, Korzeniowski poślubia Monikę Voglównę, córkę profesora warszawskiej szkoły aplikacyjnej korpusu kadetów, i niezwłocznie wyjeżdża na posadę. W Krzemieńcu pozostaje aż do zniesienia liceum (1833), następnie na uniwersytecie kijowskim wykłada literaturę rzymską a później i polską; gdy zaś w roku 1837 katedrę tę zniesiono, Korzeniowski zostaje dyrektorem gimnazyum w Charkowie. Tu przepędził blisko dziesięć lat i w tym czasie z pod pióra jego wyszło najwięcej i najlepszych utworów. Czynił jednak starania, by się dostać do Warszawy, co mu się też w r. 1846 udało. Pełni tu z razu obowiązki dyrektora gimnazyum gubernialnego, następnie wizytatora szkół, a wreszcie otrzymuje godność dyrektora wydziału oświecenia czyli jakby ministra oświaty. Na stanowisku tem położył wybitne zasługi około ułożenia planu szkoły głównej w Warszawie. Ale choroba piersiowa niszczyła wątły a czynny organizm Korzeniowskiego; nie pomagały wycieczki do Włoch; sędziwy pedagog-literat potrzebował wypoczynku. Podał się więc w r. 1862 do dymisyi i osiadł w Dreźnie, gdzie też umarł 17 września 1863.

Życiorys literacki Korzeniowskiego jest obfitszy w szczegóły, niż życiorys rodzinny i urzędniczy. Na kartach jego trzydziestu pięciu powieści, pięćdziesięciu dramatów, komedyi, fars i krotochwil mieści się najlepsze świadectwo wielkiego talentu i gorliwej pracy Korzeniowskiego. Zmieniły się stanowczo od owego czasu nasze pojęcia estetyczne, literackie, a nawet społeczne. Stosownie do dzisiejszych prądów twórczych zmienia się także krytyka i z tego powodu pewna część prac Korzeniowskiego uznaną została za przestarzałą; ale i po dziś dzień jeszcze liczne utwory jego mają nietylko zwolenników i przyjaciół, lecz także mają i mieć będą trwałą wartość literacką. Po palmę pierwszeństwa Korzeniowski nie sięgał nigdy, ale należy mu się ona przedewszystkiem za reformę komedyi, a mianowicie usunął z niej typy a wprowadził charaktery indywidualne, co sztukę nowożytną polską od razu podniosło.

Ponieważ pojęcie różnicy między typem a charakterem nie jest ustalone, przytaczamy tu słowa kompetentnego w tej mierze krytyka i profesora literatury Piotra Chmielowskiego. „Typem w komedyi" pisze Chmielowski „nazywam taką postać, która skupia w sobie cechy całego gatunku. Naprzykład „Skąpiec" Moliera jest jakoby uosobieniem skąpstwa; dla uwydatnienia tej zasadniczej wady jego charakteru pominął autor mnóstwo drobnych, podrzędnych szczegółów, znamionujących każdą jednostkę i nadających tej jednostce tę właściwość, że nie jest do żadnej innej we wszystkiem podobną. Takie właściwości autor typu rozmyślnie usuwa, aby całą uwagę widza skupić na cesze, którą chce uczynić jak najwydatniejszą, jak najjaskrawszą. Możnaby tę jego czynność porównać do pewnego stopnia z czynnością zoologa, który z różnych osobników tworzy typową postać, dajmy na to, kota domowego; o sierść, o kolor oczu i tym podobne szczegóły nie chodzi mu wcale, gdyż te są w osobnikach odmienne; ale dba on jedynie o te cechy, które wszystkim osobnikom danej grupy są wspólne. Podobnie twórca typu komicznego odrzuca właściwości znamionujące skąpców poszczególnych, Piotra, Pawła itd, ale bierze z nich te cechy, które im są wspólne, i stara się odtworzyć je jak najsilniej. I chociaż w życiu rzeczywistem zarówno nie znajdzie się „kota domowego" według opisu zoologa, jak i skąpca molierowskiego, to przecież owe cechy wspólne, w różnych jednostkach spotykane, sprawiają, że typów zoologicznych czy artystycznych nie poczytujemy bynajmniej za urojenie. Ze względu jednak na to, że nie są to jednostki realne, pozwalamy im w sztuce żyć trochę wedle pewnych umownych zasad; nie badamy zbyt drobiazgowo, czy w zachowaniu się ich, w postępowaniu z ludźmi, w stosunkach codziennych utrzymane zostało ścisłe prawdopodobieństwo; idzie nam bowiem głównie o to, czy zasadnicza ich cecha dobrze i konsekwentnie została przez autora uwydatnioną. Nie dziwi nas też bardzo, jeśli takie typowe postacie przemawiają wierszem

„W twórczości atoli artystycznej przejawiła się już od XVIII wieku dążność do odtwarzania życia w sposób coraz bardziej szczegółowy, dążność do przemiany typów na charaktery. Oczywiście nie można było myśleć o całkowitem i zupełnem zaniechaniu pewnych uogólnień, o portretowaniu realistycznem pewnych wybranych z pośród ogółu jednostek, gdyż samo pojęcie sztuki sprzeciwiałoby się takiemu trybowi tworzenia; ale chodziło o to, ażeby ludzie przedstawiani w dziele sztuki bardziej się zbliżali do osób rzeczywistych, aniżeli typy. Ponieważ zaś jednostki tem się właśnie charakteryzują, że obok jakiejś cechy zasadniczej, warunkującej główne przejawy życia tej jednostki, znajdują się jeszcze — i to w znacznej liczbie — cechy poboczne; więc dążono do tego, ażeby pewną część tych cech pobocznych uwydatnić w rysunku charakteru.

„Pociągnąć to musiało za sobą cały szereg zmian w samym układzie komedyi. A najprzód okazało się koniecznem wymaganie, ażeby każdy krok i każde słowo danej osoby było umotywowane, ażeby sytuacye nie dlatego następowały, że tak autorowi dogodniej się zdawało dla wywołania efektu komicznego, ale dlatego, że w naturalnym rozwoju akcyi inaczej być nie mogło. Wszystkie wejścia i zejścia ze sceny musiały mieć powód zrozumiały dla widza. Monologi, mówienie na stronie musiały być ograniczone do minimum, a surowsi nawet krytycy domagali się zupełnego ich usunięcia ze sceny. Dyalog musiał być charakterystyczny, to jest, każda osoba powinna była posiadać styl swój własny. Proza musiała wyprzeć wiersze. Otóż Korzeniowski pierwszy dokonał u nas tej zmiany typów na charaktery".

W dramacie trzymał się zrazu epoki pseudo-klasycznej, którą cechowały sztywność, uroczysta patetyczność, jedność akcyi, miejsca i czasu, zawsze jednolita forma i miara wiersza. Zapoznawszy się jednak z Lessingem, Szillerem i Goethem, a następnie z Szekspirem w oryginale, powoli uwalnia się z pęt pseudoklasycyzmu, co widać w dramatach „Klara", „Aniela", „Dymitr i Marya", „Mnich" i inne. Zupełnie wolną od pseudo-klasycznego szablonu jest „Piękna kobieta", napisana w roku 1829. Gdyby ją był zaraz drukował, musielibyśmy przyznać Korzeniowskiemu tę samą zasługę wyzwolenia się z pęt klasycyzmu, jaką francuzi przyznają Wiktorowi Hugo. Tak się jednak nie stało. „Piękna kobieta" wyszła z druku dopiero w r. 1839, a tymczasem na siedm lat przedtem ukazały się dwa dramata Juliusza Słowackiego: „Mindowe" i „Marya Stuart", w których już śladu pęt owych nie spotykamy.

Jeżeli więc chodzi o określenie, kto w naszej literaturze dramatycznej dokonał reformy na rzecz swobodniejszego prowadzenia akcyi i rozwijania charakterów; to musimy wymienić nazwisko Słowackiego, gdyż on drukując swoje dramata, w nowym duchu pisane, mógł oddziałać na dalszy pochód twórczości w tym kierunku. Korzeniowskiemu zaś możemy jeno zawarować prawo niezależności w dokonaniu tej reformy dla potrzeb własnego twórczego talentu.

(Dokończenie nastąpi).

fredo Boselli, przedstawił nowy swój wynalazek przeznaczony dla wojska. Jest to właściwie bicykl. Ma on zwyczajną formę, lecz jeszcze prostszy — koła jego są daleko mniejsze, a siodełko pomieszczone prawie tuż przy regulatorze, waży zaledwo 8 kilo. Rozbiera się w przeciągu 45 sekund, składa się zaś w 1½ minuty. Klucz przytem zbyteczny, zastąpiły go śrubki z „rączkami". Rozebrany bicykl mieści się w tornistrze. W czasie marszu zmęczona piechota dosiada swego stalowego rumaka i wyprzedza lekkonogą kawaleryę. Próba udała się szczęśliwie. Najprzód jeździł na swej maszynie sam wynalazca, później inni sprężyści. Przypatrywali się zaś specyaliści jazdy „dwukołowej" ze świata militarnego, kilku cyklistów i naturalnie bukiet sportsmenek.

W dniu 14 marca, król Humbert skończył 53 lat i jak co roku, odbył w tym dniu przegląd wojska na placu broni Macao. Czas był prześliczny, więc mnóstwo cudzoziemców zebrało się, aby zobaczyć obok szlachetnej figury króla Humberta, królowę Małgorzatę i księstwo Neapolu, którzy tutaj z Florencyi na kilka dni zjechali.

Spodziewają się tutaj w początkach maja słynnego podróżnika podbiegunowego, Nansena. Księżę Doria-Pamphili, właściciel wspaniałego pałacu na Corso i wspanialszej jeszcze willi za Janikulem, jako prezes Towarzystwa geograficznego, prosił Nansena, aby wypowiedział odczyt o podróży swojej na „Framie" pod biegun północny. Obecnie Nansen odbywa wycieczkę po Belgii i Francyi.

Obraz Siemiradzkiego „Nero w cyrku" już wyruszono z Rzymu. Notuję tylko to jeszcze o nim, że kiedy był u nas wystawiony, królowa Małgorzata odwiedziła Siemiradzkiego w pracowni i zasypała go pochwałami i słowami uwielbienia dla jego ostatniej pracy.

W pałacu Corsini, dziś własności rządu, otwartą została obok wspaniałej galeryi obrazów, wystawa starych drzeworytów i miedziorytów, odnoszących się do dawnego Rzymu. Sztychy są z tego względu bardzo ciekawe, iż wiele z nich pokazuje, jak wyglądały pomniki klasyczne, dziś już zatracone i zburzone bez śladu.

Teatr rzymski Argentina występuje z przedstawieniem „Zmierzch bogów", opery Ryszarda Wagnera. W roku zeszłym mieliśmy w tym samym teatrze „Walkiryę", która mało miała powodzenia. Rada miejska chcąc wprowadzić do repertuaru nowości, nie mogące iść jeszcze na popularność z powodzeniem kasowem, wyznacza impresaryowi roczną zapomogę 70.000 lir. Jak dotychczas, opery Wagnera nie zaaklimatyzowały się tutaj.

Ojciec święty przesłał świeżo drogocenny podarunek królowej regentce hiszpańskiej. Jest to wspaniały różaniec złoty, wysadzany drogimi kamieniami.

Teatr lwowski
w roku ubiegłym.

Wszelkie przesilenia teatralne we Lwowie, jakich świadkami byliśmy w ciągu ostatnich lat kilkunastu, miały tę wspólną charakterystyczną cechę, że nowozaciężna dyrekcya roztaczała przed publicznością optymistyczny i różowy program, który choćby w połowie przeprowadzony, mógł był teatrowi lwowskiemu już zapewnić normalny rozwój. Niestety programy pozostawały martwą literą, a teatr po dawnemu chwiał się w swoich posadach i apelował co chwila o pomoc do społeczeństwa i władz. Stało się to tak dalece zwyczajem, że gdy w kwietniu 1896, a zatem równo rok temu, dwaj energiczni i przedsiębiorczy ludzie dr Juliusz Bandrowski i Ludwik Heller postanowiwszy objąć ster teatru, roztoczyli prawdziwie olśniewający program swojej przyszłej działalności, przyjmowano go powszechnie z pewnem niedowierzaniem i współczuciem dla spodziewanych nowych ofiar teatralnej gorączki. Pierwszy kwartał pod nową dyrekcyą był okresem fermentowania. Kompletowano personal, układano plany reformy dramatu i komedyi, wskrzeszono operetkę, jednem słowem w budynku skarbkowskim panował ruch i życie, ale gdyby z tchnieniem kalendarzowej wiosny nastąpiło odrodzenie ładnej nawy teatralnej. Starzy i doświadczeni praktycy nie dawali się jednak tem zbić z tropu. „Wszystko to już było," powtarzali sobie; po uwerturze zapędów reorganizacyjnych przyjdzie zniechęcenie i apatya, a potem zwykłą koleją rzeczy — bankructwo. Minęło tymczasem pół roku, potem trzy kwartały, wreszcie dnia 5 kwietnia obchodzą pp. Bandrowski i Heller pierwszą rocznicę objęcia dyrekcyi teatru a zniechęcenia, apatyi i bankructwa, te trzy puszczyki, które rok temu unosiły się nad pierwszemi krokami ich, stawianemi na naszym gruncie pierzchły jak zły sen i dawno już scena nasza nie stała tak silnie i patrzyła w przyszłość tak pogodnym, tak jasnym wzrokiem, jak w tej chwili. Zapowiedziane reformy przeprowadzone zostały co do joty, publiczność chodzi tłumnie do odświeżonej widowni teatralnej; w której dawne pustki coraz bardziej stają się czemś legendowem, artyści mają pogodne i uśmiechnięte twarze, co oczywiście odbija się doskonale na ich kreacyach, granych z werwą i ochotą.

Najnieufniejsi ludzie muszą po tem jednorocznem doświadczeniu przyznać, że optymistyczne i różowe horoskopy stawiane przez nowych dyrektorów na progu swojej lwowskiej karyery nie były czczym programem, lub zapałem niedoświadczonych głów, lecz wyrazem siły woli i energii w działaniu.

Pierwsza rocznica objęcia teatru przez dzisiejszych dyrektorów nasuwa się bardzo do rozstrzygnięcia pytania: gdzie należy szukać tych szczęśliwych sposobów, które w tak niedługim stosunkowo czasie, potrafiły tchnąć nowe życie w rozpadający się już przybytek naszej sztuki i dać mu czasami więcej publiczności, aniżeli w gmachu swoim może pomieścić. Niejeden zapewne z naszych czytelników musiał sobie często zadawać to pytanie — otóż postaramy się je wyjaśnić. Rok temu równo, dyrektor Bandrowski w rozmowie z piszącym te słowa rzekł: „Chcesz pan wiedzieć jaką jest alfa i omega mojego programu? Nie będę prosił publiczności ażeby chodziła do teatru, lecz postaram się, ażeby sama czuła, że musi iść i że ją zmuszę do tego!" I tak się stało istotnie. Doborowym repertuarem, starannem przygotowywaniem sztuk, traktowaniem wszystkiego niełekceważąco, ale poważnie i z miłością, zmusiła nowa dyrekcya nawet tak kapryśną i niezbliżającą publiczność jak lwowska do chodzenia do teatru. To był ów cudowny magnes, który ją przyciągnął. To był ów tajemniczy środek, na który zdobyć się mogli tylko ludzie o żelaznej sile woli i śmiali zimni wyznawcy samopomocy, szukający w samych sobie klucza do rozwiązania najtrudniejszej sytuacyi. Wkrótce może powrócimy do skreślenia sylwetek dzisiejszych kierowników lwowskiego teatru, tu jednak musimy już zaznaczyć, że sam sposób przeprowadzenia zakreślonej na wstępie reformy czyni z nich, niezależnie od faktu doskonałego kierowania sceną w tak trudnych warunkach, osobistości ciekawe nawet psychologicznie i w naszych stosunkach bardzo niezwykłe.

Tych kilka *quasi* jubileuszowych uwag kończymy krótkim przeglądem tego co się na scenie lwowskiej działo od kwietnia 1896 do tej pory. Przedewszystkiem tedy na podniesienie zasługuje pewna systematyczność w prowadzeniu dramatu, który regularnie co tygodnia przynosi interesującą nowość. Dramat i komedya polska były oczywiście na pierwszym planie, a dzięki temu w ciągu roku poznaliśmy szesnaście nowych polskich utworów, w której to liczbie prócz znanych już firm literackich znalazły pomieszczenie i debiuty autorskie, jak naprzykład: Jana Szutkiewicza (Popychadło), Michała hr. Dzieduszyckiego (Mamuty), Alfreda Konara (Gąsienice) i Edwarda Grabowieckiego (Harpagoni). W obcym repertuarze kierowano się troskliwym wyborem, dzięki czemu zawdzięczamy poznanie tak cennych dramatów jak „Miłostki" Schnitzlera, „Niewierna" Bracca. „Burza" Ostrowskiego i wiele innych. Nadto z panem Żelazowskim w rolach tytułowych wznowiono „Hamleta" i „Ludwika XI".

Opera dawno już nie była tak świetnie prowadzoną, a zapewne nigdy jeszcze nie przyniosła w jednym sezonie tylu nowości. Nie licząc „Lohengrina", który śmiało mógłby być traktowanym jako nowość, poczet premier operowych składa się z „Goplany", „Powrotu Taty", „Jasia i Małgosi" i „Sprzedanej narzeczonej". Równie urozmaiconym był dział operetkowy, w którym największą popularność zdobyły sobie: „Sztygar", „Pumpmajor" i „Czarodziej z nad Nilu".

Wreszcie jako plusy zeszłorocznej kampanii teatralnej wymienić należy wprowadzenie sobotnich przedstawień dla młodzieży, wyparcie farsy i zastąpienie jej lekką komedyą w szlachetniejszym stylu, założenie szkoły dramatycznej, która dotąd jeszcze nie miała czasu rozwinąć się, w każdym razie jednak świadczy o ruchliwości i wszechstronności kierownictwa teatru, dalej pozyskanie dla dramatu dwóch młodych, a dziś już bardzo cennych sił w osobach panów Wostrowskiego i Nowackiego, skompletowanie orkiestry i zaangażowanie jako trzeciego kapelmistrza p. Wrońskiego, wycieczki do Krakowa i miast prowincyonalnych, które spopularyzowały tam cały szereg nowych a nieznanych utworów, wreszcie odnowienie sali teatralnej, która w ostatnich czasach była już wprost niemożliwą.

Sprawiedliwość nakazuje dodać, iż dzielnym współpracownikiem obu dyrektorów w podjętej przez nich akcyi zreorganizowania teatru, jest sekretarz pan Mieczysław, Sachorowski, który za swoją cichą a skuteczną pracę nie otrzymuje wprawdzie oklasków od publiczności, lecz za to posiada szczerą i głęboką sympatyę drużyny artystycznej. Wzajemna miłość panuje zresztą niepodzielnie pomiędzy personalem teatru a dyrekcyą, o czem między innemi świadczy także owa piękna i do głębi wzruszająca owacya, jaką dyrekcya teatru urządziła niedawno zasłużonemu dyrektorowi opery p. Jareckiemu.

Na brak uznania nie może się kierownictwo teatru uskarżać. Uznanie to podzielał także Sejm krajowy, podwyższając jej tegoroczną subwencyę o 5000 zł. Skuteczniej zamanifestowała je publiczność lwowska, która od roku z prawdziwym zapałem popiera sztukę. Oby ten ostatni rodzaj uznania nie ustał nigdy!

M. Ar.

Mały Fejleton.

Za lat trzysta.

Wawrzyny Bellamy'ego nie dają spać romansopisarzom, którzy, opierając się na najnowszych badaniach przyrodniczych, starają się przepowiadać przyszłość. Jednym ze zręczniejszych naśladowców Bellamy'ego jest Jerzy Lathrop, który fantazyę swoją wysnuł w *Illustrated Englisch Magazine*. Bohater opowieści Lathropa zasypia i budzi się po trzystu latach, oczywiście, głodny jak wilk, bo we śnie nie przyjmował sam pokarmów, ani też nie był sztucznie odżywiany.

Pierwsza uczta obudzonego świeżo Geralda Bemisa składała się wyłącznie z potraw roślinnych, bo ludzkość oddawna przestała się karmić mięsem zwierząt. Ale potrawy te były bardzo niezwykłe. Przy pomocy bardzo zawiłej kombinacyi zwiększania lub zmniejszania ilości azotu przy hodowli roślin otrzymano... befsztyki roślinne i kuropatwy roślinne, przypominające smakiem befsztyki i kuropatwy znane w XIX-tym wieku, a zajmujące w żołądku o wiele mniej miejsca.

Jeżeli ludność kuli ziemskiej wzrastać będzie nadal w stosunku dotychczasowym, ludzie przyszłości z konieczności będą się musieli nawrócić na wegetaryanizm z tej prostej przyczyny, iż miejsca na pastwiska zabraknie, każdy zaś kawałek ziemi będzie obracany na ogrody warzywne. W ogrodach tych, jak przystało na wiek XXII-gi, elektryczność ma być najgłówniejszym pomocnikiem rolnika, a tylko dzięki temu pomocnikowi ludzkość wyżywić się będzie mogła w czasie, gdy kula ziemska liczyć będzie sto razy więcej mieszkańców, niż obecnie. Na każdym tedy hektarze gruntu działać ma aparat elektryczny, mający za zadanie utrzymanie w ziemi azotu, a to w celu produkowania jarzyn tak pożywnych, jak mięso. Jednocześnie elektryczność dostarczy światła, które, współdziałając ze światłem słonecznem, sprawiać będzie, iż jabłka, gruszki lub śliwki równać się będą rozmiarami potężnym dyniom lub arbuzom.

A napój? Do picia ludziom XXII-go wieku służyć ma wyłącznie t. zw. „eliksir życia". Będzie to napój pobudzający jak wino, ale bez porównania zdrowszy i strawniejszy. Ani kropla alkoholu nie wejdzie do tego arcydzieła apteki przyszłości, bo alkohol w żadnej formie nie będzie dopuszczany na stoły biesiadników, którzy za lat trzysta oglądać mają światło dzienne. Spirytus używany będzie jedynie przez medycynę, jako środek leczniczy, i przez sądy, jako środek karzący, bo najstraszliwszym dla przestępcy przyszłości będzie wyrok, skazujący złoczyńcę na wypijanie codzień pewnej ilości araku, koniaku lub czystego alkoholu. Przestępcy, którym sądy przyznają okoliczności łagodzące, skazywani będą na picie wyłącznie szampana, co będzie niesłychanie drobną ulgą w ich strasznej doli.

W ten sposób ludzkość, odrodzona przez pokarm umiejętnie spreperowany i przez unikanie trucizny alkoholowej, odzyska, dzięki nowemu trybowi życia, siły i dzielność, utracone w ciągu dwudziestu paru wieków fałszywej cywilizacyi.

Elektryczność, zalewająca światłem całą przestrzeń kuli ziemskiej, powróci muskułom ludzkim siłę do prowadzenia spotęgowanej walki o byt, a walka ta będzie o tyle cięższą od dziś praktykowanej, że zabiegi i usiłowania ludzkie trwać będą nietylko w dzień, ale i w nocy. Zamiast poświęcać dzień na pracę, a noc na odpoczynek, ludzkość XXII stulecia podzieli całą dobę na krótkie względnie 4—6-godzinne okresy, poświęcone kolejno pracy i spoczynkowi. Spoczynek, dzięki hygienicznemu trybowi życia, będzie daleko krótszy od dzisiejszego, odgrywać będzie raczej rolę antraktów pomiędzy okresami ciężkiej pracy. Nocy przesypianych nie będzie, ale i nie będzie także nocy nieprzesypianych, na czem bez wątpienia wyjdą bardzo dobrze nerwy ludzi z tego osobliwego wieku.

Nie wiadomo, czy ludzkość, pojmowana w ten sposób przez autora fantazyi, będzie szczęśliwa, to pewna, iż na rozrywkach zbywać jej nie będzie. Kto znajduje upodobanie w podróżowaniu, będzie miał tysiące sposobności do czynienia zadość swojej podróżomanii. Bicykle, trycykle i samochody elektryczne lotem ptaka sunąć będą po drogach z kauczuku prasowanego. W każdym hotelu, na każdem rozdrożu podróżni znajdą stacye elektryczne, które dostarczać im będą „popędu" do dalszych wycieczek.

Oczywiście w obec takich postępów lokomocyi automatycznej, konie będą usunięte do menażeryi i ogrodów zoologicznych. Być nawet może, iż bicykl usunięty będzie jako zabytek zamierzchłej przeszłości, wszelkie zaś samochody budowane będą w formach, zapożyczonych od zwierząt. Baloniki dwunożne, przypominające nieco strusia, służyć będą zamiast dorożek, a automatyczne słonie nosić będą publiczność tramwajową i omnibusową.

Fantazya byłaby niekompletną, gdyby nie kazała odgrywać potężnej roli balonom. Tu Lathrop poprzestaje na podaniu „proroctw", podyktowanych mu przez Edisona. Nie balony jednak, lżejsze od powietrza, ale aeroplany, wzorowane na budowie skrzydeł ptasich, mają być benjaminkami przyszłości, kierowanie bowiem balonami lżejszemi od powietrza uzna nauka XXII-go wieku za mrzonkę, którą zajmować się nie warto na równi z kwadraturą koła lub perpetuum mobile. Części metalowe z aluminium i maszyny z celuloidu — oto okręty i balony przyszłości, które utrzymywać będą komunikacyę z biegunem północnym i południowym. Koleje istnieć będą zawsze, ale w skutek nadzwyczajnego wzrostu ludności, ruch kolejowy powiększy się tak znacznie, iż pociągi chodzić będą jeden za drugim, a raczej wytworzą na danej linii kolejowej pewien rodzaj „sznura bez końca", złożonego z lokomotyw i wagonów.

Taką jest jedna z najnowszych „fantazyi" na temat XXII-go wieku. Jak widzimy z powyższego streszczenia, najważniejszą wadą tej „nowości" jest to, iż — nie jest nową....

PRZESTROGA.

Gdzieś na Zachodzie
Świecił blask łuny,
I w samodzielnym narodzie
Rozrzucał śmierci całuny...
I tak okropnie szerzyły się mordy,
I brat mordował i padał brat —
Wciąż rozbestwione motłochu hordy
Pragnęły krwawo odradzać świat.

Myśmy mniemali, że nas nie dotknie
Tej bratobójczej zarazy szał,
Że u stóp Krzyża obłęd się potknie,
Że On jak stoi, tak będzie stał,
I nad wszystkimi Swoje ramiona
Rozciągnie jako osłona
Przed waśnią, niezgodą, krwią,
Przed pychą, hasłem tem,
Co dziś wolnością zwą...
A co jest głównem złem!

Przebóg! — Jeżeli w sercu macie Boga,
Patrzcie, ramiona On do was wyciąga.
A tam widzicie szpony wroga,
Jak czyha na was, czeka i urąga,
I jak uwodzi pokolenia młode,
Aby mieć połów, mącąc czystą wodę?!

Jeżeli jeszcze iskra uczciwości
W waszych sercach tli —
Jeżeli znacie uczucie polskości:
To niechaj walczą przeciwko nam ci,
Których w swem łonie nigdy Polka-matka
Ni nie nosiła, ni karmić nie chciała —
Ale my walczmy, choć nas garstka mała
Razem, wspólnie... do ostatka!

Andrzej Fredro.

KRONIKA.

Lwów dnia 3 kwietnia.

Mianowania. Minister skarbu mianował inspektorów podatkowych dra Stanisława Grabscheida, Juliana Czyrniańskiego, Bronisława Dumnickiego, Władysława Kamieniobrodzkiego i Jana Zacharyewicza starszymi inspektorami podatkowymi.

Wieczór kopernikowski, urządzony wczoraj w auli politechniki staraniem młodzieży technickiej, zgromadził liczną publiczność. Pan Kazimierz Zipser, prezes „Bratniej pomocy" techników, zagaił wieczorek oddaniem hołdu pamięci wielkiego uczonego. Następnie zaznaczył dążności młodzieży politechnicznej, zapewniając, że ideałem jej jest Polska, w której będzie panował ład, miłość i sprawiedliwość społeczna, i że nie ulęknie się walk, któreby przyszło podjąć dla dopięcia tego celu. Mowę jego oklaskiwano gorąco. — Dalszą część programu wypełniły produkcye panny Ludwiki Marek (fortepian) i amatorów z łona młodzieży politechnicznej, wykonane tak szczęśliwie, że budziły podziw i zadowolenie publiczności. Szczególniej podobał się „Nokturn" Gottermana i „Lamento" M. Marie, odegrane na wiolonczeli przez pana Stan. Vayhingera. „Méditation" Gounoda znalazły inteligentnych i sympatycznych interpretatorów w panach: Altenbergu (skrzypce), Szczepańskim (fortepian), Warunkiewicz (fisharmonium) i Vayhingerze (wiolonczela). Inżynier pan E. K. musiał aż trzy razy powtarzać pieśń Tostiego „Vorrei morrir", tak się podobał głos jego. Pan Żeleński wygłosił pięknie i ze zrozumieniem utwór Wł. Anczyca „Tyrteusz", a oklaskiwany gorąco, dodał nad program jeden z najładniejszych Fragmentów Tetmajera: „Łzy boleści." Wkońcu rektor politechniki dr. Mieczysław Łazarski podziękował w krótkich słowach i młodzieży za urządzenie i publiczności za wzięcie udziału w wieczorze i wyraził nadzieję, że z funduszu, na rzecz którego on został urządzony, czerpać może będzie jakiś przyszły geniusz.

Konkurs na posadę lekarza okręgowego w powiecie brzeżańskim z siedzibą w Kozowej rozpisuje Wydział Rady powiatowej w Brzeżanach.

Nowe ulice we Lwowie otrzymać mają następujące nazwy: Ulica łącząca ulicę Grodecką z ulicą Szeptyckich ma się nazywać ulicą św. Jozafata, ulica łącząca ulicę Kościopalni z ulicą Na Błonie zwać się będzie ulicą Rycerską, ulica łącząca ulicę Panieńską z Tkacką ulicą Wilczków, plac targowy między ulicą Szeptyckich i Polną placem Unii Brzeskiej, ulica powyżej tego placu między temi samemi ulicami ulicą Michała Rahozy, ulica nowa od ulicy Leona Sapiehy do ulicy Chrzanowskiej ulicą Eliasza Łąckiego, ulica od ulicy Brajerowskiej ku ulicy Krasickich ulicą Duninów-Borkowskich, część sprostowanej dotychczasowej ulicy Sadownickiej do drogi Wuleckiej — ulicą Szymonowiczów, ulica łącząca ulicę Bernsteina z ulicą Kleparowską, ulicą Radziwiłłowską.

Zasiłki dla ochronek. Z przeznaczonego przez Sejm na rok bieżący funduszu w kwocie 1.600 złr. dla ochronek w kraju, udzielił Wydział krajowy następujące zasiłki: Towarzystwu ochronek chrześcijańskich we Lwowie 500 złr., zakładowi sierót im. św. Heleny we Lwowie 100 złr., ochronce zostającej pod opieką PP. Ekonomek w Tarnopolu 100 złr., ochronce PP. Felicyanek w Przemyślu 200 złr., ochronce w Wielkich Oczach 100 złr., żydowskiemu stowarzyszeniu kobiet ku wychowaniu sierót 50 złr. Pozostałe 550 złr. zatrzymał Wydział krajowy do dyspozycyi dla udzielenia zasiłków ochronkom w Krakowie, w razie zgłoszenia się.

Pomnik Mickiewicza w Karlsbadzie. Przed trzema laty zawiązał się komitet Polaków-kuracyuszów w Karlsbadzie, z inicyatywy pp. Włodzimierza Gniewosza, Jana Winiarza i Kułaczkowskiego, który postanowił uczcić pamięć nieśmiertelnego naszego wieszcza skromnym pomnikiem, mającym stanąć w owem światowem miejscu kąpielowem. Myśl została szczęśliwie doprowadzoną do skutku. Oto bowiem zebrano już około 4.000 zł. na cel powyższy, a Rada gminna w Karlsbadzie odstąpiła grunt bezpłatnie. Komitet poruczył wykonanie pomnika znanemu artyście rzeźbiarzowi p. Tadeuszowi Barączowi, który z całym zapałem zabrał się do pracy tak, że niebawem pomnik będzie gotów, jako widomy znak hołdu narodu polskiego dla swego wieszcza w pobratymczym kraju.

Protest Rusinów przeciw wyborom w Galicyi wschodniej, wniesiony przed kilku dniami do prezydyum Rady państwa, domaga się unieważnienia wyboru następujących posłów: dra Witolda Lewickiego, Kazimierza Rojowskiego, Wład. Gniewosza, Henryka Weisera, Józefa Bogdanowicza i ks. Jana Grobelskiego z V-tej kuryi a Pawła Tyszkowskiego, Modesta Karatnickiego, Ksenofonta Ochrymowicza, Edmunda Nawrockiego, Anatola Wachnianina, Aleksandra Barwińskiego, Teofila Merunowicza, Jana Walewskiego ks. Kornela Mandyczewskiego, Tadeusza Czarkowskiego-Golejewskiego, Kornela Horodyskiego, dra Juliana Olpińskiego i hr. Leona Pinińskiego z IV-ej kuryi. Oprócz tego protestu wygotował także ruski komitet wyborczy odezwę do wszystkich narodów austryackich i ich delegatów, która rozesłaną zostanie wszystkim posłom, redakcyom pism, reprezentacyom większych miast itd. Nakoniec przystępuje komitet obecnie do wydania obszernej księgi pamiątkowej o świeżo odbytych wyborach. Księga ta ma wyjść w języku niemieckim i zawierać wszelkie dokumenty, charakteryzujące nielegalność odbytych wyborów. Wszystko to donosi *Diło*, ale zamilcza dodać, czy księga ta będzie zawierała opis hajdamaczyzny w Dawidowie, Komarnie, Berezowicy wielkiej, Czerniejowie etc.

Pod sztandar antysemitów! Donieśliśmy przed kilku dniami o zabiegach antysemitów w celu pozyskania dla swego klubu polskich posłów ze stronnictwa ludowego, Stojałowczyków i ruskich radykałów. Antysemita Gessmann, zapewnił był nawet członków klubu chrześcijańsko-socyalnego, że posłowie tych wszystkich trzech odcieni oświadczyli gotowość wstąpienia do klubu antysemitów. Otóż obecnie posłowie ludowi: dr. Winkowski, Bojko, i Krempa, stanowczo zaprzeczają pogłoskom, jakoby wstąpili do stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego. Pozostają oni całkiem samodzielni i trzymać się będą wytrwale programu stronnictwa ludowego.

Natomiast telegramy z Wiednia potwierdzają wiadomość, że Stojałowczycy i ruscy radykałowie złączyli się ze stronnictwem Luegera, aby uzyskać mandaty w komisyach.

Wystawa paryska w r. 1900. Jeden z przyjaciół naszego pisma robi następującą propozycyę: Oto przy zbliżającej się wystawie paryskiej 1900 r. nie każdemu będzie dana możność, zwłaszcza klasom urzędniczym, rzemieślniczym i t. p. udania się tam, dla poznania tylu cudów świata, podziwiania dzieł natury, przemysłu ludzkiego, poznania zwyczajów i obyczajów ludów, reprezentowanych choć w grupach etnograficznych na wystawie. Za zbliżeniem się pory tej (wystawy) opanuje każdego gorączka, bez względu na stan i możność. Dobrze jeszcze gdy kto będzie mógł wydobyć oszczędności, zapożyczyć się, lub choćby zastawić ostatki, ale cóż uczynią ci, którzy ani kredytu, ani co spieniężyć nie mają? Oto rzucam myśl, by każdy od tej chwili mając jeszcze 3 lata przed sobą, starał się oszczędzać, składać grosz do grosza w kasie pocztowej oszczędności. Niech panie zadowolą się mniejszą ilością fatałaszek i przez te 3 lata nie myślą o zabawach, panowie zaś mniej zaglądają do knajpek i t. p. Zdarzyć się może, że rodzice dysponując tylko gotówką na opędzenie kosztów dla samych siebie, nie będą mogli zabrać z sobą córki lub syna, dlatego dziś już każda panienka lub młodzieniec, gdy dostanie od rodziców lub krewnych jaki grosz, niech go na łakocie i drobiazgi nie wydaje, a jakaż będzie dla nich uciecha, gdy się nie będą potrzebowali oglądać li tylko na pieniądze rodziców, albo tylko małą stosunkowo kwotą zaposiłkują się. Niech każdy pamięta, że tu nie o samą przyjemność rozchodzi się, ale o naukę, o rozszerzenie w każdym kierunku swej wiedzy.

Na wystawę sztuk pięknych nadesłali: Batowski „Portret pani T."; Grabiński „Krajobraz z nad Seretu" i Reyzner „Portrety dzieci pp. S." Ta ostatnia praca pozostanie na wystawie tylko do poniedziałku.

Z towarzystwa politechnicznego. Skład wydziału tego towarzystwa na rok 1897 jest następujący: prezesem został ponownie p. Ludwik Goltental, wiceprezesami pp. Bronisław Pawlewski i Sylwery Miszke, a na wydziałowych wybrani zostali pp. Dzieślewski Roman, Folkierski Władysław, Kostkiewicz Władysław, Kuczyński Maryan, Łempicki Jan, Nechay Ernest, Sikorski Tadeusz, Świeżawski Stanisław, Bałaban Jakób, Epler Edward, Fiedler Tadeusz, Grzębski Edmund, Matula Jan, Rawski Wincenty, Syniewski Wiktor, Wang Julian.

Zwycięstwo Polaków w Prusiech. W jesieni zeszłego roku gdański nasz korespondent donosił o wyborach na posła do parlamentu w powiecie świeckim w Prusach zachodnich. Wybory te, w których zwyciężył większością kilku zaledwie głosów liberał-hakatysta p. Holtz przeciw p. Julianowi Sas-Jaworskiemu, komisya rugów wyborczych unieważniła, gdyż nadużycia podczas akcyi wyborczej tego wymagały. Wybór powtórny odbył się wczoraj, a mandat poselski olbrzymią większością głosów otrzymał Polak, p. Sas-Jaworski.

Składki na ks. Stojałowskiego. W antysemickiem piśmie „Deutsches Volksbl." prob. Rudolf Eichorn z Nussdorf pod Wiedniem, oświadcza, że ks. Stanisław Stojałowski okazał gotowość osobistego udania się do Rzymu z prośbą o zdjęcie z niego klątwy. Ks. Eichhorn zaręcza za dobrą i niedwuznaczną tym razem wolę Stojałowskiego i oświadcza, iż gotów jest od wszystkich pragnących, aby ta ponura w dziejach Galicyi karta raz na zawsze zamkniętą została, przyjmować składki i datki na umożliwienie Stojałowskiemu odbycia podróży i pobytu w Rzymie.

Zanotować tu jednak musimy, że katolickie pismo „Vaterland" ostrzega swych czytelników przed tą odezwą i nie doradza ofiar na wspomniany cel. Czytelnicy pamiętają też zapewne, że jeszcze w ubiegłym roku Anna hrabina Potocka podczas sławetnego wiecu rymanowskiego, dobrowolnie zaopatrzyła ks. Stojałowskiego w fundusze na podróż do Rzymu i zaklinała go, by u Stolicy Apostolskiej postarał się o zniesienie klątwy. Ksiądz Stojałowski wówczas pieniądze przyjął, zapewnił hr. Potocką, że sam nawet pragnie papieskiego przebaczenia, — ale do Rzymu nie pojechał.

Defraudacyę, wynoszącą około 1.800 złr. popełniono w gal. Kasie oszczędności. Defraudacyi dokonał dyurnista Kasy, w oddziale buchalteryjnym zatrudniony, niejaki Kl., w wielce wyrafinowany sposób. Kl., młody, często w *Cafés chantants* i tym podobnych lokalach spotykany człowiek, nie miał z pieniędzmi Kasy najmniejszej styczności, tem większego zbrodniczego sprytu potrzeba było, aby dokonać defraudacyi. Kl. przez rozmaite podstawione osoby wkładał do kasy drobne, dwu, trzy guldenowe wkładki na książeczki oszczędności. W ten sposób przychodził defraudant w posiadanie książeczek, które następnie fałszował, wpisując w nie fikcyjne, nie wpłacone do kas wkładki, przez co rosła wartość książeczek. Nie dość na tem: Kl., aby utrudnić wyjście na jaw fałszerstwa, korzystał z posady swojej dyurnisty w dziale buchalteryjnym w ten sposób, że przez wszystkie księgi kasowe przeprowadzał w wielce wyrafinowany sposób wszystkie fikcyjnie wpłacone wkładki. Metoda ta w istocie uniemożliwiała na razie wyjście na jaw szalbierstwa. Z jednym tylko nie obliczył się i nie mógł się obliczyć Kl., a mianowicie z tem, że od niejakiego czasu dwa razy do roku przeprowadzana jest w kasie rewizya nowego systemu, tak szczegółowa i pewna, że niewykrycie za pomocą niej jakiegokolwiekbądź nadużycia należy do niepodobieństw. System tej rewizyi w istocie bardzo dowcipny wynalazł pewien Polak i sprzedał za znaczne sumy rozmaitym kasom oszczędności. I w danym wypadku defraudacyi popełnionej przez Kl. system ten okazał swoją doskonałość. Wszystkie fałszerstwa popełniane od lipca ub. r. wyszły na jaw z całą dokładnością. Ze względu, że już i przedtem były poszlaki, rzucające cień na uczciwość Kl, przesłuchano go, a przyparty do muru dowodami przyznał się do winy, tłumacząc się złemi stosunkami finansowemi, —nędzą. Dyrekcya kasy, bacząc na młody wiek defraudanta, na to, że przyznał się do winy i wszystko szczegółowo opowiedział, ograniczyła się na wykluczeniu go z grona swoich pracowników.

Towarzystwo zachęty i wzajemnej pomocy w chowie koni w Rymanowie wydało w czaspiśmie „Hodowca koni" sprawozdanie kasowe za rok 1896, z którego się okazuje, że Towarzystwo miało w tym czasie dochodu 39.259 koron, zaś rozchodu 37.160 koron i liczyło 128 członków.

Z tego samego czasopisma dowiadujemy się, że w Galicyi są dwa prywatne zakłady trenowania koni: w Mondzelówce i w Grabownicy. W pierwszym jest trenerem p. Nowicki, a tresowane są konie p. Józefa Krzysztofowicza — w drugim, pod kierownictwem trenera p. Sudka odbywa się tresura koni ze stada pp. Ostaszewskiego, Tadeusza Pohoreckiego, Floryana Kozłowskiego i Augusta Gorayskiego.

Medal pamiątkowy. Numizmatycy warszawscy uczcili setną rocznicę urodzin Józefa Korzeniowskiego wybiciem pamiątkowego medalu ze srebra, bronzu jasnego i ciemnego. Po stronie głównej widnieje popiersie Korzeniowskiego — po drugiej wieniec wawrzynu i napis: „Na pamiątkę setnej rocznicy urodzin". Medal wybito w 200 egzemplarzach jedynie dla zbieraczy i archeologów.

Emigrant na próbę. Z Brazylii z Rio de Janeiro powrócił do kraju włościanin, Filip Diduch, z Rozdwian, w powiecie Trembowelskim. Powrócił w ostatniej nędzy. Od Jarosławia do Lwowa szedł biedny włościanin piechotą, bez wszelkich środków do życia, o żebranym chlebie. We Lwowie, poradzono mu, aby udał się na policyę, z prośbą o odstawienie go szupasem do miejsca przynależności. Diduch, ogromnie zbiedzony, wygląda na pierwszy rzut oka jak malajczyk: cera opalona, jest prawie zupełnie ciemna, a tem bardziej nie wziął by go nikt za naszego chłopa, że nosi ubranie, podobne do ubrania majtków okrętowych.

Mieliśmy sposobność rozmawiać z nim. Opowiadanie jego, to jeden jęk boleści, jedno westchnienie radości, że jest znowu wśród swoich. Bardzo się skarży na stosunki, panujące w Rio de Janeiro. Powiada, że pracy wymagają nad siły ludzkie, a płacą bardzo źle, bo robotników aż za dużo. Diduch pracował w jakiejś fabryce sukna rok, ale dłużej wytrzymać nie mógł, zwłaszcza, że nie przywykły do tamtejszego klimatu, chorował często. Aby uzbierać pieniądze na okręt z powrotem, przymierał formalnie z głodu. Emigrując, na szczęście się nie wysprzedał i pozostawił żonę i dzieci w rodzinnej wiosce. Charakterystycznem jest, że Diduch, gdy rozmaici przejeżdżający przez wieś agenci, zaczęli opowiadać o Brazylii cuda, oświadczył swoim krajanom, że wyemigruje na próbę. Los „emigranta na próbę" powinien zmniejszyć gorączkę emigracyjną, nie tylko w trembowelskim, ale i w sąsiadujących z nim powiatach.

Pierwsza promocya kobiety na uniwersytecie wiedeńskim. Wczoraj na uniwersytecie wiedeńskim odbyła się promocya baronowej Gabryeli Possanner von Ehrenthal na doktora wszech nauk lekarskich. Baronowa Possanner otrzymała już doktorat medycyny na uniwersytecie w Zurychu i wykonywała praktykę lekarską w Szwajcaryi. Aby otrzymać doktorat w Austryi musiała raz jeszcze zdawać wszystkie rygoroza lekarskie.

Morderstwo w pociągu kolejowym. W pocztowym wagonie pociągu nocnego, jadącego z Genewy do Berna, nieznani dotąd sprawcy zamordowali urzędnika pocztowego, p. Angsta z Zurychu i skradli całą zawartość pieniężnych worków pocztowych. Ile wynosi zrabowana kwota, na razie nie wiadomo.

Morderstwo i rabunek. W Antonówce, w powiecie czortkowskim, w nocy z 30 na 31 u. m. zamordowali w okrutny sposób niewyśledzeni dotąd sprawcy, zamożnego tamtejszego włościanina Koguta i jego żonę. Mordercy po dokonanej zbrodni zrabowali dom ofiary, zabierając ze sobą około 800 złr. w gotówce. Komisya sądowa przybyła z Czortkowa, prowadzi energiczne śledztwo.

Epidemia defraudacyjna. Od paru lat pismo nasze notuje co kilka tygodni, lub miesięcy rozmaite kradzieże i sprzeniewierzenia, popełniane w rozmaitych krajowych instytucyach finansowych. W ostatnim niespełna półroku zdarzyły się kradzieże, czy sprzeniewierzenia na wielką skalę: dwukrotnie w Towarzystwie kredytowem ziemskiem, dwukrotnie w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń od ognia, ponadto w kasie m. Krakowa i w Towarzystwie wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych. W niespełna dwóch kwartałach sześć kradzieży — ogromnie smutna w swej wielkości liczba.

Gdzie powód tych ciągłych kradzieży i sprzeniewierzeń? Żyjemy w chwili, w której wola ludzka, częścią wskutek denerwującej pracy w trudniejszych obecnie warunkach życiowych, przedewszystkiem zaś wskutek niezdrowego trybu życia, ciągłego, nałogowego podniecania się alkoholami i narkotykami, kawą, herbatą, tytoniem — słabnie, staje się mniej wytrwałą w pracy, mniej odporną przeciw pokusom używania, niszczącym zdrowie, burzącym ład majątkowy, odbierającym dobre imię. W interesie społeczeństwa leży stawiać w miarę możności, przeszkody szerzeniu się degeneracyi woli. Jednym z najniebezpieczniejszych czynników demoralizacyi w większych miastach, są tak zwane: *cafés chantans*. W lokalach tych, niby w cieplarniach, wśród szumu fałszywych szampanów i cynicznych piosnek szansonistek, rozwija się moralne niezdrowie. Wiele szacunku godnych rodzin przeklina istnienie takich przedsiębiorstw, bo one obudzając niezdrowe instynkta, podniecając do wybryków finansowych, stały się bezpośrednim powodem moralnej, materyalnej i fizycznej ruiny ich najdroższych. Niejedna „pierwsza drobna sumka“ sprzeniewierzoną została po nocy spędzonej w *cafés chantants* na denerwującej hulance. Po tej pierwszej sumce, która miała być zaraz, na drugi, lub trzeci dzień w kasie uzupełnioną, przychodziła druga i trzecia, i t. d. i t. d., aż przed kratki sądowe.

Wobec austryackiej ustawy przemysłowej, nie możemy żądać od władz naszych krajowych zamknięcia tego rodzaju zakładów; sądzimy jednak, że moralną presyą można sprawić, aby te ogniska demoralizacyi świeciły pustkami. Gdyby się tak stało, byłby usuniętym jeden powód słabnięcia woli ogółu, stanęłaby jedna zapora szerzenia się moralnego niezdrowia. O ile nam wiadomo, już oddawna otrzymali oficerowie tutejszego garnizonu polecenie od władz przełożonych, aby omijali przeróżne *cafés chantants*. Kierownicy rozmaitych instytucyi prywatnych i rządowych, powinniby, mając na oku, jakie niebezpieczeństwo przez to usuwają, pójść za przykładem władz wojskowych i zobowiązać swoich podwładnych, aby nie uczęszczali do podobnych lokali.

Oddychanie a praca umysłowa. *Zeitschrift für Schulgesundheitspflege* donosi, że w Waszyngtonie robiono następujące doświadczenia z uczniami szkół ludowych: Uczniom wkładano pasy opatrzone wskazówkami, które na papierze zaznaczały ruchy klatki piersiowej. Okazało się, że uczniowie, długo pracujący umysłowo, oddychali powierzchowniej. — Wobec tego nasuwa się wniosek, że dopływ tlenu do krwi jest odpowiedni natężeniu pracy umysłowej. Często przy pracy umysłowej pojawiające się ziewanie nie jest bynajmniej oznaką zmęczenia lub roztargnienia, lecz wyradza się poprostu z fizyologicznej potrzeby dostarczenia powietrza do płuc wskutek braku tlenu.

Ofiary. Dla rodziny po ś. p. Józefie Puldzie, który zginął śmiercią samobójczą wskutek nędzy, złożył pan Leon Tyszkowski z Chlebowic świrskich 1 złr. 10 ct.

Zmarli. W Podolu sandeckiem zmarł 1 kwietnia b. r. ks. proboszcz Paweł Wołek w 41 r. życia.

Stan powietrza. T. o 9 rano + 6 R., w poł. + 4 R. Bar. 746. Spada. Deszcz.

Wymagający pan.

— Czemuś nie przyszedł, kiedym dzwonił?

Służący. Bom, proszę pana, nie słyszał.

— To trzeba było przyjść natychmiast i powiedzieć mi, byłbym kazał naprawić dzwonek.

Nerwowy.

— Jasiu, odrobiłeś już lekcye na jutro?

— Już.

— Wszystkie?

— Wszystkie.

— Nic ci już nie zostało do nauczenia się?

— Naturalnie, nic.

— A nie zrobiłeś w zadaniu jakiej omyłki?

— Ach, jak mi mama drażni nerwy tyloma zapytaniami!

Repertuar teatralny. Dziś w sobotę po południu „Zemsta“, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry (syna). Pierwszy występ Władysława Werner Jaworskiego w roli cześnika Raptusiewicza, wieczorem o pół do 8-mej „Aida“, opera Verdiego. Występ Maryi Pawlików-Nowakowskiej, Władysława Floryańskiego, Miry Heller, Gabryela Górskiego i Juliana Jeromina. W niedzielę po południu po raz 5-ty „Baby“, komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego i Klemensa Junoszy, wieczorem o pół do 8-mej „Lohengrin“, opera w 4 aktach Wagnera, z p. Władysławem Floryańskim. W poniedziałek na dochód doraźnej pomocy artystów sceny lwowskiej: 1) „Świeczka zgasła“, komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry, 2) „Okrężne“, komedya w 1 akcie ze śpiewami J. Korzeniowskiego, 3) „Nietoperz“, akt 2-gi z operetki J. Straussa, 4) „Favorita“, opera akt 3-ci. We wtorek „Lohengrin“.

LITERATURA I SZTUKA.

* **Nowa komedya Abrahamowicza.** Znakomity nasz komedyopisarz, słusznie uważany za polskiego Labiche'a, pomimo ciężkiej choroby, która go od kilku lat trzyma w łóżku, napisał nową komedyę pt. „Pojedynek“ i przysłał ją dyrekcyi naszego teatru, która ją niebawem wystawi.

* **„Garbaty“**, powieść Józefa Korzeniowskiego, drukuje obecnie w ruskim przekładzie lwowska *Narodna Czasopyś*.

Rozmaitości.

— **Testament królowej Wiktoryi.** Według obiegających w Londynie pogłosek, monarchini Anglii zajęta jest pisaniem nowego testamentu, albowiem od czasu, gdy sporządziła stary, przed laty 25, majątek jej się potroił, nadto zaszły liczne wypadki śmierci i narodzin w rodzinie królewskiej, tak, że zmiana ostatniej woli monarchini okazała się konieczną. Treść tego testamentu nie będzie, oczywiście ogłoszona, albowiem testamenty głów ukoronowanych należą do kategoryj tajemnic stanu. Królowa Wiktorya będzie jedną z niewielu panujących w Anglii, która zostawi majątek; większość monarchów angielskich bowiem pozostawiała po śmierci narodowi obowiązek spłacenia ich długów. Królowa Wiktorya dopuściła również, żeby parlament zapłacił długi obu jej wujów Jerzego IV-go i Wilhelma IV, ale niezwłocznie po wstąpieniu na tron uregulowała sama zobowiązania swego ojca, księcia Kent. Oprócz wysokiej listy cywilnej królowa Wiktorya rozporządza jeszcze dochodami z księstwa Lancaster. Nadto umieściła monarchini nader starannie i ostrożnie swoje oszczędności, w większej części w ziemi, której wartość w ciągu ostatniego pół wieku podniosła się w dziesięćkroć prawie, tak, że ogółem można szacować majątek władczyni wielkiej Brytanii na 20 milionów fst. Książę - małżonek zapisał królowej, mocą testamentu, cały swój majątek; od ślubu z królową do śmierci, przez lat 23, otrzymywał książę Albert od angielskiego skarbu państwowego roczną pensyę w sumie 30.000 fst., nadto zaś posiadał majątek prywatny, który mu przynosił rocznie około 4.000 fst. dochodu. Jako małżonek królowej, niewiele wydatków pokrywał z własnej kieszeni; był nadto bardzo oszczędny i mógł odkładać rocznie przynajmniej 20.000 fst. Większość tych pieniędzy umieszczał również w ziemi, zwłaszcza zaś w okręgu londyńskim South Kensington, a stopa kwadratowa tego gruntu, który wówczas był pustem polem, ma dzisiaj większą wartość niż przed laty czterdziestu cały jego akr. Majątek, jaki książę-małżonek zapisał królowej, ma dzisiaj podobno wartość 5 milionów fst. Nadto należy też dodać, iż różni bogacze obdarzali królowę znacznemi zapisami. Kwestya, kto odziedziczy ten wielki majątek monarchini Anglii, zajmuje żywo jej poddanych. Przypuszczają, że lwia jego część przypadnie na ukochaną córkę królowej, owdowiałą niedawno księżnę Beatryczę Battenberg, która prawdopodobnie otrzyma zamek Osborne na wyspie Wight; jak wiadomo, królowa mianowała już księcia namiestnikiem tej wyspy. Mąż księżnej, zmarły ks. Henryk Battenberg, żadnego majątku nie posiadał, tak, że dzieci jego mogą jedynie liczyć na spadek po dostojnej babce. Również dwoje dzieci po zmarłym ks. Albany oraz księżna Helena Schlezwig-Holstein, druga córka królowej, otrzymają prawdopodobnie znaczniejsze zapisy, jako posiadający niewielki własny majątek. Książę Walii, jako przyszły król, będzie pobierał tę samą listę cywilną, co królowa Wiktorya, dzieci jego zaś otrzymają, na zasadzie dokonanego układu, odpowiednie apanaże, tak, że nie mają potrzeby liczyć na zapisy ukoronowanej babki, jakkolwiek nie ma wątpliwości, że o nich w testamencie pamiętać będzie. Do najbliższych spadkobierców królowej Wiktoryi należą nadto: cesarzowa Fryderykowa, najstarsza córka, dzieci po zmarłej księżnej Heskiej, Alicyi i ks. Edynburski, obecny książę Sachsen Coburg-Gotha.

— **Komiczna przygoda** zdarzyła się w tych dniach księciu Norfolk, przywódzcy katolików angielskich, milionowemu magnatowi. Wieczór był wietrzny i dżdżysty, książę szedł piechotą do domu, gdy pod wielkiemi filarami Somerset-House spostrzegł niemłodą, staroświecko ubraną kobietę, która, gestykulując żywo, wołała na przejeżdżającego dorożkarza. Książę, widząc, iż wołania jej nie zostały dosłyszane, zbliżył się do niej, ukłonił z galanteryą i oznajmił, iż sprowadzi dorożkę. Jakoż niebawem powrócił z wehikułem, dopomógł pani owej do wsiadania i — otrzymał od niej 3 pensy na piwo. Podobno książę, mający, mówiąc nawiasem, 600 fst. dziennego dochodu, — zamierza ten jedyny napiwek, jaki otrzymał w życiu, nosić jako brelok przy dewizce.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 1 kwietnia.

(Z.). Kurs kredytów notowano dziś w cedułce giełdowej o 10 złr. niżej. Nie jestto jednak spadek kursu, tylko rachunkowa manipulacya, do wczoraj bowiem notowano kurs akcyi kredytowych wraz z bieżącym kuponem dywidendowym, od dziś jednak liczy się bez kuponu, gdyż dywidendę wypłacono wczoraj. Kontrmina miała dziś pożądaną sposobność przypuszczenia ponownych ataków na kursa, gdyż rozeszła się wieść, że amerykańska Izba reprezentantów zamierza bezzwłocznie wprowadzić w życie podwyższoną taryfę celną. W pierwszem stadyum obrotów przeważała więc dzisiaj stanowczo tendencya zniżkowa. W dalszym toku atoli sparaliżowana ona została pomyślnemi doniesieniami z targów zachodnich.

W Londynie mówiono, że rząd angielski godzi się już podobno na blokadę portu ateńskiego, w Paryżu zaś papiery tureckie uzyskały znaczną zwyżkę. W Berlinie podniecająco oddziaływała wiadomość, że podpisano już układ o nową pożyczkę rosyjską na budowę kolei. Zamknięcie obrotów odbyło się więc w dość przyjaznem usposobieniu, a ostateczne notowania są w wielu wypadkach cokolwiek wyższe od wczorajszych.

Bank austro-węgierski rozpoczął już wyrabiać nowe noty po 10 i 20 koron.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 345·75, węgierskie 393·50, Anglobanki 152·—, Uniony 282·75, Bankvereiny 247·—, Länderbanki 226·25, Ludwiki 217·20, Czerniowieckie 285·50, Elbethale 263·—, Renta papierowa 100·65, srebrna 100·65, austryacka złota 122·25, austr. renta wal. kor. 100·35, węgierska złota 121·50, węgierska renta wal. kor. 98·85, dukat 5·65, 20-frankówka 9·51—, marki 11·73, ruble 1·26³/..

§ **Z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 2 kwietnia.

Handel zbożowy u nas odbywa się obecnie niezależnie od sprawozdań z obcych targów, które w ostatnim czasie ciągłym ulegają zmianom. Tymczasem tu podaż nie przewyższa tak dalece chwilowych potrzeb konsumcyi i dlatego ceny trzymają się dość dobrze. Potrzeby pszenicy są małe, zatem odbyt na nią jest utrudniony, podczas gdy żyto chętnych znajduje nabywców w okolicznych młynach i sprzedający stawiają skutkiem tego wyższe żądania. Pokup na jęczmień wcale się nie ożywia, a cena jego z trudnością się utrzymuje. Owies w celnych gatunkach poszukiwany, ale uczuwać się daje brak takowego.

Płacono: pszenicę białą 7·95—8·30, czerwoną 7·85—8·20, żółtą 7·85—8·20; żyto 6·40 do 6·70, jęczmień browarny 6.00—6·75, na paszę 5·30—5·80, owies 6·50—7·00, rzepak —.— do —.—, konicz czerwony 30.— do 50.—, biały —.— do —.— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy „Przeglądu“.

Przesilenie gabinetowe.

Wczoraj późnym wieczorem otrzymaliśmy z Wiednia telegram o wybuchu przesilenia w łonie gabinetu hr. Badeniego, który tylko w części nakładu mogliśmy pomieścić. Telegram ten opiewa:

Wiedeń 2 kwietnia. W łonie gabinetu wybuchło przesilenie. Na razie nie można nic stanowczego powiedzieć o tem, jak ono będzie rozwiązane. Jutrzejsze posiedzenie Rady państwa, na którem miał zostać dokonany wybór prezydyum, odroczono na wtorek.

Dzisiaj zaś otrzymaliśmy następującą depeszę:

Wiedeń 3 kwietnia. Powodem przesilenia gabinetowego są trudności, jakie się nasuwają przy wytworzeniu większości parlamentarnej. Trudności te zaznaczyły się już bardzo wyraźnie na wczorajszem posiedzeniu prezesów klubów, zwołanem na zaproszenie p. Jaworskiego, na którem zajmowano się wyborem prezydyum Izby. Otóż na tem posiedzeniu nie można było żadną miarą zgodzić się na kandydata na godność prezydenta. Polacy, młodoczesi i katolickie stronnictwo ludowe godzili się na kandydaturę dr. Kathreina, natomiast postępowcy niemieccy stanowczo zwalczali tę kandydaturę i żądali, aby hr. Attems był prezydentem. Na posiedzenie to przybył prezes gabinetu hr. Badeni i on to zawiadomił zebranych prezesów klubów o wybuchu przesilenia gabinetowego.

W sferach parlamentarnych obiegają najrozmaitsze wersye co do możliwości załatwienia przesilenia i wytworzenia stałej większości. Jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości, a mianowicie, że jądro przyszłej większości stanowić muszą Koło polskie i klub młodoczeski. Jeżeli jednego z tych stronnictw zabraknie, wytworzenie większości jest niemożliwe. Te dwa stronnictwa dają razem przeszło 120 głosów, aby zatem mieć większość, zdolną do pozytywnej pracy, potrzeba jeszcze drugie tyle głosów. Otóż jedna kombinacya jest, aby do tej większości przybrać t. zw. wiernokonstytucyjnych posłów większej własności, którzy dawniej należeli do lewicy, konserwatystów katolików, tudzież, jeżeli to możliwe, całkiem umiarkowany odłam stronnictwa postępowego, wedle drugiej zaś kombinacyi wyłączyłoby się za nawias wszelkie żywioły liberalne, a więc i wiernokonstytucyjnych posłów większej własności, a zastąpiłoby się je ewentualnie antysemitami i rozmaitemi drobnemi frakcyami posłów z południowych prowincyi, którzy dawniej albo wchodzili w skład klubu Hohenwarta, albo byli z nim w styczności.

Ponieważ współdziałanie młodoczechów było konieczne, przeto jeszcze przed zebraniem się Rady państwa rozpoczął hr. Badeni rokowania z przywódzcami młodoczeskimi. Jako główny warunek postawili oni wydanie rozporządzenia językowego dla Czech i Morawy, któreby zupełnie równouprawniało język czeski z niemieckim w sądownictwie i administracyi państwowej.

Przewódcy Niemców czeskich zaprotestowali jednak przeciw zupełnemu równouprawnieniu i godzili się tylko na częściowe ustępstwa. Porozumienia nie można było żadną miarą osiągnąć, dla tego też hr. Badeni sam wygotował projekt rozporządzenia językowego, przypuszczając, że gdy je rząd ogłosi, to z faktem dokonanym pogodzą się już i Czesi i Niemcy. Atoli stało się przeciwnie. Czesi wręcz oświadczyli, że ich to rozporządzenie nie zadowala i żądali, aby języka czeskiego używano obok niemieckiego także w służbie wewnętrznej, tj. aby władze w tym języku także między sobą się porozumiewały, a nie tylko w stosunkach z publicznością. Na to znów Niemcy żadną a żadną miarą godzić się nie chcieli. W obec tego podobno hr. Badeni przechylał się już na stronę żądań czeskich i nie reflektował na współdziałanie Niemców czeskich w przyszłej większości. Ten projekt atoli napotkał na trudności w łonie samego gabinetu, mianowicie ministrowie Gautsch, Gleispach i Welsersheimb nie chcieli zgodzić się na to, aby umiarkowane żywioły liberalne niemieckie wyłączono z większości.

Skutkiem tego odroczono publikacyę rozporządzenia językowego, która miała nastąpić wczoraj i wybuchło przesilenie. Jak ono zostanie załatwione nie wiadomo, jednakże w sferach parlamentarnych utrzymuje się uporczywie zdanie, że żądania czeskie zostaną uwzględnione i że w skład większości wejdą Polacy, młodoczesi, czeska szlachta konserwatywna, katolickie stronnictwo ludowe i drobne frakcye Rusinów, Rumunów, Słoweńców. Kombinacya ta dałaby około 240 głosów, a nadto antysemici, jakkolwiek nie weszliby definitywnie w skład większości, jednakże w wielu sprawach przez swój własny interes szliby z nią zgodnie.

Hr. Badeni złożył w ręce cesarskie dymisyę całego gabinetu, a gdy rokowania przeprowadzone zostaną, co prawdopodobnie nastąpi do wtorku, natenczas otrzyma od Cesarza misyę złożenia nowego gabinetu, a układając go wypuści owych trzech ministrów, którzy w obronie liberałów niemieckich stanęli.

Wiedeń 3 kwietnia. Klub chrześcijańsko-słowiański, do którego należą Rusini ugodowcy, Słoweńcy i Kroaci ukonstytuował się. Do prezydyum weszli pp. Bulat, Barwiński i Sustercic, a do komisyi parlamentarnej pp Biankini, Ferjancic, Laginja i Gregorec.

Stojałowczycy przyłączyli się do partyi antysemickiej jako odrębna frakcya i swym przewodniczącym wybrali dra Danielaka, a jego zastępcami ks. Szpondra i Szajera.

Trzej posłowie ludowi ukonstytuowali się jako samodzielna grupa i wybrali przewodniczącym dra Winkowskiego.

Wiedeń 3 kwietnia. Na specyalne zaproszenie Cesarza Franciszka Józefa przybędzie tu cesarz niemiecki w dniu 21 kwietnia, aby być na tegorocznej wiosennej paradzie wojskowej, która odbędzie się nazajutrz.

Cesarz Wilhelm zamieszka w Burgu. Danym będzie obiad galowy na jego cześć. W dniu 22 kwietnia wieczorem odjedzie cesarz Wilhelm z Wiednia.

Ateny 3 kwietnia. Jeden z tutejszych dzienników doniósł, że król Jerzy tymi dniami już odjedzie do armii nad granicą. Zdaje się jednak, że doniesienie to jest co najmniej przedwczesne.

Kanea 3 kwietnia. Skutkiem ostatniego bombardowania fortu Izzedin przez okręty europejskie zginął jeden powstaniec, a czterej są lekko ranni.

Paryż 3 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu senatu wniósł senator Fabre interpelacyę co do wrzekomych agitacyi klerykalnych we Francyi i domagał się, aby rząd zapobiegł wszelkiemu mięszaniu się Papieża do polityki francuskiej. W tym celu zażądał Fabre uchwalenia odpowiedniej rezolucyi.

Minister sprawiedliwości oświadczył, że Fabre przesadza w swem opowiadaniu co do wrzekomych agitacyi klerykalnych i zapewnił że gabinet zawsze potrafi stać na straży powagi władz cywilnych.

Dziś odbędzie się dalszy ciąg debaty.

Londyn 3 kwietnia. W izbie niższej oświadczył wczoraj Curzon, że wedle raportu admirała angielskiego wszyscy admirałowie dowodzący eskadrami na wybrzeżach Krety zażądali od swych rządów, aby przysłano im po trzy armaty górskie. Rosya już postanowiła wysłać baterye górską, a co do innych mocarstw nie wiadomo rządowi angielskiemu czy one już powzięły jaką decyzyę w tej mierze.

Konstantynopol 3 kwietnia. Sułtan wydał irade, w którem czyni zadość życzeniom patryarchatu ormiańskiego z pewnemi modyfikacyami.

Wysyłka wojsk z Muradli już skończona.

Wiedeń 3 kwietnia. Cesarz nie powziął jeszcze żadnej decyzyi w sprawie przesilenia gabinetowego, dlatego też wszelkie doniesienia o tem, jakoby cesarz już powierzył Badeniemu misyę utworzenia nowego gabinetu albo też powołał do tej misyi inne osoby, również jak i wszelkie kombinacye co do składu przyszłego gabinetu są zupełnie bezpodstawne.

Do wczoraj wieczór nie przyjął Cesarz nikogo z politycznych mężów. Ze wszystkich wersyi, jakie obiegają o przesileniu gabinetowem jedynie prawdziwą jest ta, że Badeni przy tworzeniu większości z Polaków, młodoczechów i części niemieckich liberałów napotkał u tych ostatnich na trudności.

Wiedeń 3 kwietnia. Jan Brahms słynny muzyk, umarł tu dziś rano.

Londyn 3 kwietnia. Do *Timesa* donoszą z Aten, że Delyannis zachorował.

Wiedeń 3 kwietnia. Cesarz przyjął dziś przed południem hr. Badeniego.

Wiedeń 2 kwietnia. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 346.25, węgierskie akcye kredytowe 394·00, anglobanku 152·00, związku bankow. 248·00, unionbanku 285·50, länderbanku 226·50, kolei państwowych 335·25, lombardów 79·00, kolei nadłabskiej 265.25, akcye tytoniowe 128·00, rima 231·50, alpiny 79·80, renta majowa 100·70, renta koronowa węgierska 98·85, losy tureckie 43.00, marki 58·68, ruble 126·75.

Lwów dnia 3 kwietnia. (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k 216.— do 219.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w a. 284 50 do 288.50. Banku hypotecznego po 200 zł w. a. 392.— do 400.—. Akc garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 190.— do 200.— Tow budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.

Jana Hoffa preparata słodowe
dla chorych i cierpiących

szczególnie przy chorobach piersiowych, płucnych, krtani, przy chrypce, influency, braku krwi, blednicy, cierpieniach żołądka jak też przy nerwowych cierpieniach i ogólnem osłabieniu jako środek dietetyczny od 50 lat uznany i przez lekarzy polecany.

Do nabycia we Lwowie w aptekach pp. Piotra Mikolascha, Beisera, Ruckera, Krzyżanowskiego i Blumenfelda; w drogueryach pp. Freudmana i Menkesa; w sklepach pp. kupców: Bałłabana, Soleckiego i Ważnego, oraz wprost u **Jana Hoffa c. i k. dostawcy nadw. Wiedeń I Graben Bräunerstrasse 8.** W Samborze u Jana Zacharskiego.

Prospekta z cennikami gratis i franko.

MAGAZYN SPECYALNY I SPECYALNA PRACOWNIA
UBIORÓW DLA DZIECI JÓZEFY KIEDEL
we Lwowie, Halicka 1.

Utrzymuje na składzie i wykonuje wszelką garderobę dla dzieci — panienek do lat 16, chłopców do lat 9 z osobliwą starannością i niezwykłym szykiem.
Ceny policza sumiennie. Zamówienia z prowincyi załatwia punktualnie i odwrotną pocztą.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie

FORTUNA Akademicka 8 Lwów — Skład herbaty rosyjskiej karawanowej Perłowa otrzymał z Moskwy świeży transport herbaty — przedtem **B. SZABŁOWSKI**

Woda Fiołkowa
Usuwa z twarzy pryszczy, liszaje, trądziki, pierzchnienia i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i doły ospowe. Twarz odświeża, ubiela i wydelikaca. Cena 1 złr.

Jan Ihnatowicz
LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3. ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

Palcie tutki Niemojowskiego
wszędzie do nabycia.

Najtańszy dziennik niemiecki
Neues Wiener Journal
przedstawiający wypadki polityczne, społeczne i lokalne **zupełnie bezstronnie** zawierający nadto dodatek co tygodnia p. t.
Galizische Revue
poświęcony wyłącznie wypadkom Galicyi.
kosztuje miesięcznie 1.25
kwartalnie . . . 3.75
Zapraszając do łaskawego abonamentu dodajemy, że dla Lwowa abonament przyjmuje biuro dzienników **Plohna przy ulicy Karola Ludwika 9.**
Z prowincyi abonament nadsyłać prosimy wprost do Administration des **Neues Wiener Journal Wien I Schulerstrasse 9.**

Osoba
w średnim wieku, inteligentna poszukuje posady jako panna służąca w domach obywatelskich do starszych Pań, uzdolniona w krawieczyźnie i innych robotach ręcznych, może wyręczyć w gospodarstwie domowem, rekomendacye odpowiednie, litera B. D. dom p. Kasprowy ul. Kopernika l. 46 w Samborze.

W antraktach powinno się palić papierosy tylko z tutek Niemojowskiego.

Realność w Podhajcach, składająca się z dwóch domów wydzierżawionych z ogrodem, stajnią, wozownią itd. jest do sprzedania. Bliższa wiadomość H. B. Brzeżany. 1—3

Leśnik z wyż. egzam. obznajomiony w pomiarach i urządzeniu lasów, pracujący 17 lat w zawodzie leśnym. Polecony być może przez pierwsze osobistości w kraju. Pragnie zmienić posadę w roku bieżącym. Adres wskaże biuro Plohna.

Folwark blisko Podhajec 118 morgów z odpowiedniemi budynkami i dobrą glebą jest do sprzedania. Bliższa wiadomość Wny Włodek, Brzeżany. 3—3

Dzierżawa trzech folwarków 1.500 morgów bardzo korzystna blisko Lwowa, adwokat Błażejowski Lwów. 3—5

Centralne biuro pośrednictwa Celestyny Bodyńskiej we Lwowie, Rynek 29, dom Andryolego poleca nauczycielki, bony Francuzki, Niemki, oficyalistów i wszelkiego rodzaju dobrą i znaną służbę. 2—3

Administracya Biura wywiadowczego Józefa Birkle ul. Halicka l. 9 Lwów poleca każdego czasu **Oficyalistów** każdego zawodu, zaopatrzonych w długoletnie świadectwa i dobre polecenia, tudzież ma do polecenia zdolnych **Gorzelników** oraz poleca **doborową służbę** każdej kategoryi, tak w miejscu jak na prowincyi. **Załatwia P. T. zlecenia sumiennie i spiesznie Grzegorz Nahorniak**, administrator biura. 2—2

Wiktor Berger
Lwów



Akademicka 8
zasyła gratis cenniki illustrowane aparatów i przyborów fotograficznych.

Na lekcye tańców do domu prywatnego może wyjechać koncesjonowana nauczycielka. Zgłoszenia z grzecznością: Administracya Gazety Narodowej. 2—2

Tokarz inteligentny znajdzie zajęcie stałe. Stupnicki, Podwalne Lwów. 2—6

Obszar dworski Przedzielnica ma do sprzedania **jeszcze** z dobrem nasieniem **Buraki** pastewne, Model, Ekendorfskie i Piloty kilo po 25 ct. jakoteż: Koniczyna czerw. bez kanianki. Pszenica jara gót Saumur, Owies Probsztajski. Orkisz rosyjski. Wyka szara. Wszystko loco Niżankowice, poczta i stacya. Na żądanie wysyła próbki z ceną. Zarząd. 3—4

Pracownia sukien damskich Anny Müller, Lwów Zimorowicza 30 przyjmie uzdolnionych panien w krawieczyźnie.

Wiktor Berger, Lwów
Akademicka 8



Główny skład **ROWERÓW** i warstat reparacyjny.
Cenniki illustrowane gratis.

PŁÓTNA
bieliznę stołową, ręczniki, chusteczki, dreliszki i t. p. własne wyroby sprzedaje po cenach fabrycznych Krajowe Towarzystwo tkackie „Prządka" w swym świeżo urządzonym składzie we Lwowie przy ulicy Kilińskiego l. 2. **Zamówienia** z prowincyi prosimy nadsyłać wprost do Krosna. Zarazem ostrzegamy, że reprezentantem naszej firmy podróżującym po Galicyi i Bukowinie jest p. A. Lacher, innych ajentów ani domokrążców niewysyłamy.

Parasolki 1897.
Najmodniejsze parasolki kolorowe, czarne, fantazyjne, koronkowe, ogrodowe i dziecinne od 1.50. **Entoutcas** kolorowe i czarne od 3 zł. Fabryczny skład dla Galicyi
Górski i Szydłowski
pl. Marjacki 8 róg Hetmańskiej.

Zaraz do nabycia za 800 złr. sklep korzenny, handel win, restauracya, pokój do śniadań z kompletnem urządzeniem. Zgłoszenia pod DD- do Bióra Plohna. 1-3

Stenografa niemieckiego poszukuje adwokat Dr. Fryderyk Kratter ul. Mickiewicza l. 12. 1-3

Najtaniej poleca **resztki** wełniane, chustki do nosa kretony, perkale, ręczniki Antoniny Ertel, Koralnicka 8. 1-3

Zgubiono pasek srebrny czerkiewski idąc ulicą Jagiellońską i Podlewskiego dnia 2 kwietnia w piątek. Rzetelny znalazca zechce się zgłosić ulica Brajerowska Nr. 11, I piętro, gdzie stosowne otrzyma wynagrodzenie. 1-2

Ukończony słuchacz c. k. Wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie wydziału budownictwa, z trzechletnią praktyką budowniczą, poszukuje posady u budowniczego lub architekty. Zgłoszenia przyjmuje biuro Plohna pod literami **A. M.** 1-4

Własnego wyrobu pościel
Kołdry na owczej wełnie po zł. 3 50, 4, 6, 6, 8, 10 do 14. **Materace** włosienne (3 poduszki) po zł. 12.50. 14, 16, 18, 20 do 30. **Poduszki** pierzanne i włosienne. **Prześcieradła**, sienniki itd. najtaniej poleca tylko specyalna pracownia wyrobów pościeli **Józef Schuster,** Lwów Kopernika 5

Sprzedaje silne taczki, gary, łopaty, nosze, sztyliska po nader niskich cenach. Fenichel, Lwów, Grodecka 23. 1-3

Okazya. Na wiosnę bogaty wybór **rękawiczek** dla dzieci od 50 ct wyżej w najmodniejszych kolorach, poleca Jakób Führer, rękawicznik, ul. Trybunalska 10.

Rysownicy techniczni z praktyką w budownictwie znajdą zaraz zajęcie. Zgłoszenia z podaniem dotychczasowego zajęcia i firm nadsyłać p. H. L. Biuro gazet Olszewskiego. 1-3

Gospodarz w średniem wieku, z długoletnią praktyką w większych majątkach fachowo obznajmiony we wszystkich gałęziach gospodarstwa, z najlepszą rekomendacyą, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia A. Z. Uście Biskupie.

Ogrodnik bardzo dobrze polecony, człowiek pewny i pracowity, poszukuje umieszczenia. Biuro J. Polińskiego Lwów ul. Karola Ludwika l. 5.

Najtaniej
Oprawa obrazów
w ramy i passpartous
Skład książek do nabożeństwa
WINCENTY KUCZABIŃSKI
Lwów
ul. Kopernika l. 2.

Leśnictwo Zassów p. Czarną
Tadeusza hr. Łubieńskiego,
poleca do kultur wiosennych niżej podane: **Nasiona i sadzonki** leśne, **drzewka i krzewy** parkowe i owocowe, tudzież **rośliny pnące,** trwałe, po cenach najniższych:

Nasiona badane przez krajową stacyę botaniczno- rolniczą w Dublanach. Ceny podane w centach za 1 funt = dkgr.: Jodła 45, modrzew 90. sosna zwycz. 140, czarna 160, amerykańska 450, świerk 100, akacya 30, brzoza 25, głóg 20, jawor 30, jasion 20. klon 30, olcha czarna 40, olcha biała 85, wiąz 50, żarnowiec 40. Przy znacznym odbiorze rabat.

Sadzonki leśne różnego wieku i wysokości: Jodła, modrzew, sosna zwyczajna i czarna, świerk, akacya, buk, brzoza, **cierń** (głóg na żywopłoty), dąb, iglicznia, jawor, jasion, klon, olcha czarna, orzech czarny, wiąz i żarnowiec. Zapas z górą 20,000.000.

Drzewka parkowe: Cis, cyprys, jodła Dougl. zielona i szara, jodła normandzka i balsamiczna, modrzew, miłorząd, sosna zwyczajna, czarna i ameryk. świerk, tuja, akacya, bożodrzew zwycz. i czerwony, brzoza, dąb czerwony, cierń Chryst., grab. igliczna trójkolczasta i bez kolca, jasion zwycz. i ameryk. kasztan posp. i różowy, klon posp. jesienolistny, tatarski, czerwony i purpurowy, lipa szerokolistna i kamienna, morwa biała i czarna, olcha czarna, orzech bmer., platan wschodni i zachodni, surmia wspaniała, topola srebrna, włoska, kanadyjska i osika, wiśnia turecka, wiąz drobnolistny i ameryk. Zapas 500000.

Drzewka i krzewy owocowe: Agrest, czereśnia, grusza i jabłoń dzika, jabłko rajskie, kasztan jadalny, leszczyna, malina, porzeczka, orzech włoski, śliwa węgierska i mirabolanka. Wiśnia czarna. Zapas 20.000.

Krzewy: Akacya drzew, bez turecki, bacharis, bukszpan, ceanotus, dereń, fontanesia forsytia, grochownik, indigo, jałowiec, wirg i piramid, kalina, korzennik, koronilla, kruszyna, kwaśnica posp. i czerw., machoń, porczelina, przyczepnik, ptasi dzióbróża szwedzka, uralska i dzika, tarnina, tawuła posp i japońska, tulipowiec, truszczelina, tysiacznik, wrzos, złotokap alpejski żylistek biały i karbowany. Zapas 50.000.

Rośliny pnące trwałe: Konkornak fajka, podwójnik, petlica grecka, pięciolist, trąbkowiec, wino dzikie i szlachet

Lipy: Lipy 2—3—4 m. wysokie po 40, 60 i 80 ct. za sztukę.

Szczegółowe cenniki z opisem wymienionych gatunków i sposobem oprawy przesyłamy opłatnie.

Z wysokim szacunkiem
Zarząd leśny w Zassowie pod Czarną
o. p. Zassów, st. kol. i telegr. Czarna.



Prawdziwy
Pilzner
exportowy
Marka B. B
z „koroną".
W paczkach o patentow. okuciu plombowym, już od 25 butelek począwszy.

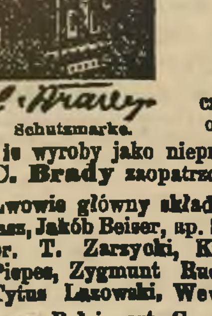
Korona** jako marka ochronna znajduje się na każdej butelce* Eksportowy pilzner z „koroną" *oprócz wielu innych, przez żadne inne piwo nie osiągniętych zalet, ma i tę jeszcze, że daje się* **przez kilka miesięcy utrzymać zawsze świeże, nigdy nie staje się mętnem, nie tworzy żadnego osadu** *jako zupełnie „wolne od drożdży" zalecanem bywa przez wszystkie powagi lekarskie! — Komu więc zależy na dłuższem przechowaniu piwa, niech zamawia wyraźnie* ***„eksportowy pilzner z koroną". *Tam gdzie jest odbyt większy, wystarcza „Oryginalny Pilzner".*

Jedyny we Lwowie
wyłączny skład piwa pilzneńskiego
Przy wywozie **opust akcyzy.**
Ceny bez konkurencyi. — Kupcom rabaty.
Leżak Pilzneński
w beczkach po 1/1 1/2 i 1/4 hk. zawsze na składzie. Zamówienia przyjmuje tylko
Kantor browaru mieszczańskiego
w Pilznie (zał. w r. 1842).
Telefony l. **309 i 310, Lwów Pasaż Hausmana l. 3. A.**
Cenniki i broszury gratis i franco.

Galicyjskie akcyjne Tow. handlowe
we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 3
poleca:
Wszelkie nasiona zboża
Nawozy sztuczne
Sikawki, przybory pożarne
Maszyny rolnicze
Węgiel kamienny.

Żużle Thomasa po oryginalnej cenie fabrycznej.
Niektóre maszyny rolnicze wyprzedajemy na zlecenie odnośnych fabryk niżej cen fabrycznych.
Sadzonki chmielowe najszlachetniejsze wprost z Żatca.

Krople żołądkowe aptekarza K. Bradyego
Mariacelskie krople żołądkowe
sporządza w aptece „zum könige von Ungarn"
Karola Brady w Wiedniu I. Fleischmarkt I.
przedtem aptekarza „zum Schutzengel" in Kremsier
stary i znany środek leczniczy działający znakomicie i wzmacniający na żołądek przy przeszkodach.



C. Brady
Schutzmarke.

Krople żołądkowe apt. K. Brady
Mariacelskie żołądkowe krople
są w czerwone pudełka opakowane i obrazem Matki Boskiej Mariacielskiej (jako marką ochronną) zaopatrzone. Pod marką ochronną musi się znajdować podpis *C. Brady*

Cena flaszki 40 ct.
podwójnej flaszki 70 centów.
Muszę zwrócić uwagę powtórnie, że moje krople żołądkowe częstokroć się fałszują. Należy zwrócić uwagę przy zakupnie na owyższą markę ochronną z **podpisem C. Brady** i wszystkie wyroby jako nieprawdziwe zwrócić, które nie są powyższą marką i **podpisem C. Brady** zaopatrzone. Prawdziwe krople żołądkowe są do nabycia:

Lwowie główny skład apt. dr. Piotr Mikolasz, Jakób Beiser, sp. Stanisław Lachowicz, pr. T. Zarzycki, Krzyżanowski, Jakób Piepes, Zygmunt Rucker, K. Sklepiński, Tytus Lazowski, Wewiórski, Ant. Ehrbar — w Bełzie art. Gros — w Bóbrce apt. Balbina Międlicka — w Borszczowie apt. E. Kucharski — w Brodach apt H. Grünman, Bronisław Witosławski, M. Kulak, W. Landesberg, K. Maryanowski i Sp. Kościckiego spadk, w Brzeżanach apt. Ad. Durst, — w Buczaczu apt. Kornel Lewicki — w Czortkowie apt. Ludwik Noss — w Dąbrowie apt. W. Heinca — w Drohobyczu apt. Krzyżanowski, Tobiaszek w Glinianach apt. A. Helm. — w Gródku apt J. Hescheles. — w Jeziernie apt. Czeryński, Zabradnik — w Jezierzanach apt. A. Kraiński — w Kamionce strum. apt. Karol Piepes, Karol Pilewski — w Kopyczyńcach apt. Reder — w Krakowcu apt. Feliks Walczak — w Łopatynie apt. St. Grünfeld — w Mostach wielkich apt J. Zoliński — w Niemirowie apt. Przedrzymirski — w Olesku A. Kowler — Pomorzanach apt. A. Aleksiewicz — Potok Złoty Br. Witkiewicz — w Przemyślu apt. Nahlik, Alex. Mańkowski, J. Maszewski, Z. Kalicki, Lepiankiewicz — w Przemyślanach apt. H. Englender — w Olesku apt. A. Kofler — w Radziechowie apt. Jaśkiewicz — w Rozdole pt. Lud. Mierwiński w Rzeszowie apt. Antoni Karpiński W. Kalinowski, w Samborze apt. Aleksiewicz, Karol Kietawa — w Skale apt. Wojciech Bogalski — w Skolem apt. A. Lechowski w Stryju apt. Chalbazany, Komorowski, w Strusowie apt. Łobos — Tłumacz apt. Winc. Szankowski. — w Turce apt. spadkobierców. M. Piatka — w Tyśmienicy apt. H. Rubla. w Zbarażu apt. J. Kruh — w Zborowie apt. Rappaport — w Złoczowie apt. Petesch, Rappaport — w Żurawnie apt. J. L. Tomaszewski.

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA w Krakowie,
poleca następujące nowe dzieła:

Pamiętniki Jenerała Murawiewa („Wieszatela") 1863 — 1865. pisane w r 1866, tłómaczone z oryginału z przedmową St. Tarnowskiego. Z 16 rycinami wedle oryginalnych portretów lub rysunków Grottgera, Kossaka, Matejki, P. Stachowicza i Streita. Cena złr. 1.50, oprawne złr. 2.

Jak z każdej garści ziemi litewskiej, tak z każdej karty tego pisma, gdyby ją ścisnąć, popłynęłaby krew; każde opowiadanie uzupełnione jak należy, kończyłoby się perspektywą szubienic, zgliszczów i tych rosyjskich jassyrów, które się nazywają zsyłkami; każde rozporządzenie opatrzone spisem swoich skutków, chlubiłoby się sumą nieobliczoną krwi, łez i nieszczęścia.

Burckhardt J. **Kultura odrodzenia we Włoszech,** tłómaczenie z trzeciego wydania. Tom I. 368, złr, 2.60, w ozdobnej oprawie złr. 3. — Tom II, świeżo teraz wydany, str. 358, złr. 3.- oprawne złr. 3.50, (całe dzieło złr. 5.60, oprawne złr 6 50.

Brzozowski Franciszek Korab **Przysłowia polskie,** w 4-ce str. 191. Obszerny ten, a bardzo tani zbiór przysłowi uzupełnia lukę w literaturze naszej, ubogiej w tego rodzaju dzieła. Cena złr. 1,30.

Choralik, czyli małe officium tercyarskie pokutujących braci i sióstr 3 Zakonu św. Franciszka. Oprawne w płótno złr. 1.— w półskórek po 1 30 i 1.50

Danielewicz Edward Dr. **Alkohol i zgubny jego wpływ na zdrowie i życie ludzkie,** Wydanie drugie 80 ct., oprawne złr. 1.20.

Poznańskie „Nowiny lekarskie" pisały po wyjściu pierwszego wydania tej pracy: „Z prawdziwą przyjemnością witamy nową pracę autora, na polu walki przeciwko alkoholizmowi, u nas już zasłużonego. W sześciu pierwszych rozdziałach traktuje autor technologie alkoholowych napojów. Siódmy rozdział „o losie alkoholu w ciele pijaka" odpowiada na pytanie, czy alkohol jest pokarmem i napisany jest z gruntowną znajomością literatury najnowszej. Następne rozdziały przeznaczone są patalogicznym skutkom zażytego wewnętrznie alkoholu. Ostatni poświęcony jest dziedzictwa opilstwa.

Dębicki Ludwik hr **Trzy pokolenia w Krakowie.** 80 ct.

Autor w szeregu przepięknych szkiców przesuwa przed oczyma czytelnika cały szereg postaci od pamiętnej epoki księcia Józefa aż po krwawy rok 1864.

Dembiński Bronisław, prof. Uniw. we Lwowie. **Rosya a rewolucya francuska.** Złr. 3

Dostojowski T. **Wspomnienia z martwego domu.** (W katordze) przełożył prof. Tretiak 1.60.

Pierwsze polskie tłómaczenie znakomitej pracy rosyj. autora.

Gawalewicz Maryan. **Poezye.** Drugie wydanie z kilkunastu illustracyami Pietra Stachiewicza, broszurowane złr. 1.20, bardzo ozdobnie oprawne złr. 1.80

Są tu pogodne śpiewki, nucone przez sympatycznego poetę w chwili, gdy świat cały wydawał mu się pięknym, a ludzie braćmi — i fragmenty nie pozbawione siły dramatycznej, oraz przebłyski ironii, spowodowanej widokiem tłumu bliźnich, cisnących się do żłobu, a torujących sobie drogę, rznąc pięścią po cudzym nosie...

— **Niczyja.** Powieść str. 208, broszurowane złr. 1 80, ozdobnie oprawne . . . . „ 2.20.

Gliński Henryk. **Mamusie,** studya niedyskretne str. 254, złr. 2.—, ozdobnie w płótno oprawne złr. 2 50

Treść: Mamusie. — Czy warto? — Kukułka. — Pszczółka robocza. — Gęś. — Z hrabiów Modro Stopp Ciciświńska. — Promyk słońca. — Lalka. — Malgré elle.

Górecka Marya **Wspomnienie o Adamie Mickiewiczu.** Wydanie trzecie. broszurowane 90 ct., oprawne w płótno złr. 1 50.

Górski Konstanty M dr. **Polska sztuka współczesna.** ct. 60.

Hygiena palenia Studyum fizyologiczno lekarskie 60 ct, ozdobnie oprawne 1 zł

Treść Botaniczne, chemiczne i fizyologiczne własności tytoniu. — Dyetetyczne zastósowanie i skutki lecznicze. — Opinie lekarzy i znakomitych osobistości co do palenia — Czy i kiedy palenie szkodzi, a kiedy jest nawet wskazanem? — Przepisy dla palacych. Leczenie zgubnych wpływów nikotyny. Bardzo ciekawa i zajmująca lektura dla każdej osoby palącej.

Iry. **Pod rodzinnem niebem,** powieść. 1.60, opr. w płótno 2.—.

Kluczycki Stanisław. **Świat napowietrzny.** Dwanaście pogadanek z 11 rycinami, broszurowane 1 50, w bardzo ozdobnej oprawie 2.—.

— **Mrówki.** Szesnaście pogadanek z 40 pięknemi rycinami złr. 1.40, bogato oprawne 2

Kraszewski J. I **Kordecki.** Powieść historyczna. z wizerunkiem 2 tomy, 60 ct., ozdobnie oprawne 1 zł Rzecz nadająca się i dla treści i dla niezwykle niskiej ceny dla czytelń ludowych.

Leliwa, Comte le. **Russie et Pologne** 1·75

Francuskie wydanie słynnego dzieła, które ze względu na nieznajomość naszych stosunków po za granicami Polski, gorąco prosimy polecać cudzoziemcom.

Lisicka Anna z hr. Mycielskich. **Ze świata muzyki.** Życiorysy i szkice złr. 2. W trwałej i ozdobnej oprawie 2.50.

Treść: Rossini i Marietta Malibran. — Robert Schumann. — Z Życia Mendelsohna. —Fryderyk Chopin. — Po szlakach melodyi.

Milewski Józef Dr Prof. Uniw. **O kwestyi socyalnej** Mowa wygłoszona na wiecu katolickim we Lwowie. 30 ct

Nowele konkursowe „Czasu".
Czaszka Tomasz. **Dora.** Nowela 40 ct.
Grabowski Tadeusz. **Przed laty.** Powieść z życia „Prowincyi zabranych" 30 ct.
Górski Konstanty Dr **Biblioman.** 30 ct.
Rystan Józef. **Jerk.** Baśń z nad brzegów północnego morza 40 ct.
Miciński Tadeusz. **Nauczycielka.** 50 ct.
Żuławski Jerzy **Pax** Dwie strofy prozą 30 ct.
Dwie nowele **I. Pierwszy uczeń.** II. Korzeniowska. **Listy Narcyzy.** W 8 ce, str. 55. 40 ct.

Pelczar Józef X. Dr., Prof. Uniw Jag. **Zarys dziejów kaznodziejstwa w Kościele katolickim.** Pierwsze w tym rodzaju dzieło w literaturze naszej. Cena 2 tomów zł. 4 40, w oprawie zł. 5.60

— **Rozmyślania o życiu kapłańskiem,** czyli ascetyka kapłańska. Wydanie drugie przejrzane i znacznie pomnożone. 2 obszerne tomy zł. 6.

Pol Wincenty. **Pieśń o ziemi naszej,** z 8 przepysznemi ilustracyami Juliusza Kossaka. Kartonowe 1.40, w bardzo ozdobnej oprawie 2 zł

Najmilszy ten sercu polskiemu utwór nadaje się ze względu na wykwintne wydanie i ryciny, które zaliczają do najlepszych kreacyi Juliusza Kossaka, na podarki rodzinne i gwiazdkowe.

Rolle Michał. **Seweryn Malinowski.** Kartka z dziejów sceny polskiej na wschodnich kresach 50 ct.

Semeneńko Piotr X. **Mistyka,** ułożona podług nauk konferencyjnych złr. 2.50.

— **Ojcze nasz.** Dziesięć nauk 2 zł

Sienkiewicz Henryk. **Za chlebem.** Tanie wydanie 15 ct.

Smoczyński Dr. X. **Ksiądz Z. S. Feliński,** arcybiskup metropolita warszawski. Życiorys z portretem 50 ct.

Sto rozmyślań o Przenajświęt. Sakramencie, na tle Pisma św. 50 ct., ozdobnie oprawne 75 ct.

Strażyńska H **Sieciech i królewicze,** opowiadanie historyczne dla młodzieży, nagrodzone na konkursie, kartonowane zł. 1·50.

Tarnowski Stanisław. Studya do dziejów literatury polskiej.

Serya III. (Treść: Ksiądz Hieronim Kajsiewicz (obszerny życiorys i ocena działalności tego znakomitego kaznodziei). — „Dworzanin" Górnickiego) str. 270 zł. 2, oprawne w płótno zł. 2·50, w półskórek francuski zł. 3.

Ustawa pensyjna z dnia 14 Maja 1896, dotycząca c. k. urzedników państwowych, wdów i sierót, wraz z przepisem wykonawczym z 22 Maja 1896 i objaśnieniami, wydał Dr. Grabscheid, cena ct 25, z przesyłką 28 ct.

Wasikiewicz Wincenty X. **Czytanki niedzielne dla ludu,** do tegoczesnych potrzeb zastósowane. Wydanie drugie poprawione, w 8-ce, str. 565 zł. 1.50.

Włast Józef. **Opowiadania historyczne z dziejów okolicy Słuczy i jej dopływów,** z dwoma rycinami, cena zł. 1.40, ozdobnie oprawne zł. 2.—

Treść w skróceniu: Bazalia, Kupiel, Antoniny, ks. Eustachy i Roman Sanguszkowie, Emir Rzewuski, Czarny szlak, Konstantynów, Pilawce, Lubar, Hetmanowa Branicka, Zgon Mohorta, Łabuń, Połonne, książe Kalikst Poniński, Adam Walewski, Baranówna. Zwiahel, Korzec, Książęta Koreccy, Książe Artur Jałonowski, Hubków, Daniłłowicze, Chłopy, Chotyń itd.

Wodzicka z Potockich Teresa. **Historya Polski dla dorastającej młodzieży.** 2 tomy. Cena zł. 4.40, oprawne zł. 5.60.

— **Eliza Radziwiłłówna i Wilhelm I.** z 3 portretami 40 ct w ozdobnej oprawie 80 ct.

Wystawa powszechna krajowa we Lwowie w r. 1894. Wydanie „Przeglądu Polskiego". — Tom II obejmuje: Sto lat dziejów malarstwa w Polsce przez Dra J. Mycielskiego. — Jan Matejko przez Dra M. Sokołowskiego. — Polska sztuka współczesna, przez Dra K. M. Górskiego, str. 26, 737, 17 i 78 zł. 6.

Ze wspomnień szlacheckich. Cena ct. 50, oprawne ct. 90.

Treść Tradycya szlachecka, Epizod z bojów partyzanckich w r. 1831 na Litwie. Z opowiadań weterana z r. 1831. Kunegunda Giedrojciowa (1839). Ksiądz Ambroży Nachujewski (1864)

Nowości z Ameryki.

Różne przygody Polaków pod zaborem moskiewskim w r. 1862 i 1863. Przez ks. S. M. Chicago 1896 ct. 50.

— **Ze wspomnień Sybiraka,** przez ks. S. K. Chicago, 1896 roku ct 80

— **Podróż do Syberyi po moskiewskich etapach w roku 1863.** Przez ks. S. M. Chicago 1896 ct. 80.

MATEJKO
przez Stanisława Tarnowskiego.

Całe dzieło, w okazałym formacie, obejmuje 562 stron starannego i czytelnego druku, 250 rycin i winiet — przepysznie odbitych na brystolu.

Matejko całą potęgą swego geniuszu, całem życiem swojem uczył. jak kochać Ojczyznę, jak znać jej dzieje, jak jej nic dobrem nie żałować sercem. Niech młodzież nasza na rodzicielskim stole spotyka się z tą pomnikową księgą, wertuje jej karty, ogląda rysunki i czerpie ztąd zamiłowanie wszystkiego, co Matejko ukochał, poczucie tych wszystkich zobowiązań, których strzegł i przestrzegał.

Każdy dom polski miał teraz możność posiadania poniekąd podręcznej galeryi Matejkowskich utworów, obraz życia i duszy mistrza, dopełniony odbiciem dzieł jego.

Cena egzemplarza złr. 15 —
Oprawne przepysznie w płótno złr. 17 —
„ „ w półskórek złr. 18·—
„ „ w celuloid (imitacye kości słoniowej) złr. 20.

Można też nabywać poszytami; 10 zeszytów po zł. 1.50, z przesyłką po zł. 1.55.

Ozdobne okładki płócienne po zł. 1.50 półskórkowe po zł. 2.50, z celuloidu po zł. 3.50 są w zapasie.

Dunajewski Julian **Mowy w Sejmie krajowym i w Radzie państwa.** Obszerny tom w 8-ce większej z portretem autora. Cena zł 5· na papierze lepsz. zł. 6. Są to mowy w całem tego pojęcia znaczeniu polityczne, nie przeładowane bynajmniej krasomówczą retoryką. Cechuje je nietylko łatwość słowa, tudzież biegłość dyalektyki, lecz wszechstronne obmyślenie, oraz opanowanie całkowite danego tematu, które w połączeniu z jasnością i prostotą wysłowienia stwarzały u Dunajewskiego nigdy niewyczerpany zasób argumentów i — co za tem idzie — przekonywującą siłę,

Jan Ogiński-Kontrymowicz. **Książę Hołuba czyli Don Kiszot XIX wieku.** Powieść na tle historycznem. Kraków 3 tomy zł 4, w oprawie 5·50

W czasach dzisiejszych, w których zatraca się coraz więcej indywidualność, gdzie życie jednostek rozwija się powoli bez szalonych przeskoków, bohater księcia Hołuby jest zjawiskiem niezwykłem, zda się w bujnej fantazyi poety wyrosłem. A jednak to opowiadanie jest napół historyczne, bo przynosi ciekawe a prawdziwe szczegóły do charakterystyki stosunków w Królestwie Polskiem w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu. Występują też często w powieści osobistości, zapisane na kartach dziejów życia obywatelskiego i literatury

Jako dalszy ciąg tej powieści wydaliśmy świeżo tegoż autora **„Z czeluści piekielnych"** (pobyt wygnańców polskich na wyspie Sochalinie, na krańcach Syberu) str. 315, złr 2 50, ozdobnie oprawne zł. 3.

Aux pieds d'Empereur de toutes Russies. U stóp cesarza Rosyi prośby katolików obrządku greckiego i łacińskiego o pozostawienie ich przy wierze rzymsko-katolickiej. Tekst polski, francuski i rosyjski, obejmuje prośby ludu unickiego z prowincyj zabranych. Wydanie luksusowe. Cena 1 zł

Księgarnia nasza przyjmuje **prenumeratę na czasopisma polskie i obce** (z wyjątkiem dzienników) — Nowy katalog na żądanie darmo posyłamy. Prosimy dla uniknienia zwłoki o wczesne nadsyłanie przedpłaty na rok 1897 na **Nową Bibliotekę Uniwersalną** (rocznie z przesyłką złr. **7.**, półrocznie złr **3.50**). **Przegląd Polski** (rocznie z przesyłką złr. **16**—, półrocznie złr. **8.**—).

JULIAN hr. BRUNICKI
w Podhorcach, p. Stryj poleca nasienne **owsy, jęczmiona, Kartofle, drzewka owocowe**, prosięta pełnej krwi Jorkshire. Drób wysprzedany już. Proszę żądać cenników.

BULION
przewyborny, parą gotowany kilo po zł. 5, 6, 7·50, dla chorych z drobiu i ptactwa dzikiego po 10 zł. kilo. **Herbata** doskonała, świeży transport po zł. 3.50, 4.20, 6 do 15. Zarząd dworu Łapszyn Brzeżany.

Kuracyjne
sucharki okrągłe, luksusowe podłużne jakoteż bułeczki, solodrągi itd. itd. takie same jakie się dostaje na „Al e Wiese" w Karlsbadzie
poleca
piekarnia hygieniczna
Marcina Czyżeka
we Lwowie,
Rynek 27, Jagiellońska 6, plac Akademicki 2.

Stary Cognac
z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 5 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz w Styryi.

Zarząd dóbr Siechów, poczta Sochotów koło Stryja poszukuje rutynowanego
ekonoma.
na ordynaryę,
Uprasza się o odpisy świadectw.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Manieckiego Spółka Hotel Zorza. Zarządca W. Hodak.